

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

OPASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austriackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank. półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja, „Przeгляд weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 20 h. za wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 h.

REDAKTOR NAUCZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Komitet redakcyjny: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Lek. wet. Aleksander Gottlieb, dyrektor rzeźni, Doc. dr. med. i dr. wet. Henryk Mańkowski. — St. wet. pow. Jan Skuciński.

Pierwotniaki pasorzytne i chorobotwórcze.

Napisał

Dr. Włodzimierz Kulczycki

docent Akad. wet. we Lwowie.

W ostatnich dwu dziesięcioleciach postępują niezwykle szybkim krokiem badania odnoszące się do rozwoju i biologii pierwotniaków pasorzytnych, jakoteż wpływu na organizm gospodarzy, t. j. ich żywicieli. Choroby, co do których aitiologia do niedawna była albo nieznaną lub nawet na fałszywych opierała się przypuszczeniach, występują obecnie w zupełnie nowem świetle. Jak we wszystkich gałęziach nauk przyrodniczych, tak i tu wystarczało często odkrycie jakichkolwiek bliżej nieznanych tworów, n. p. plazmodyów przez Laveran'a w ciałkach krwi ludzkiej (1880), by zachęcić całe zastępy lekarzy i zoologów do badań w tym kierunku tak, iż w krótkim czasie otrzymano, jakkolwiek niewyczerpujący, to jednak dość dokładny obraz morfologii i rozwoju niektórych pierwotniaków pasorzytnych. Szczególnie zarodnikowce (Sporozoa) były w ostatnich latach przedmiotem bardzo skrętnych poszukiwań, a gorliwość w tym względzie sięga tak daleko, iż kosztem prywatnych osób i rządów wysyłane są nawet specjalne ekspedycye naukowe do krajów zwrotnikowych i przy-

zwrotnikowych celem badania pewnych pierwotniaków pasorzytnych i chorobotwórczych w ich właściwej ojczyźnie.

Literatura odnosząca się do pasorzytnych ameb, wiciowców i sporozoów zwiększa się tak znacznie, iż już obecnie opanowanie przedmiotu wymaga wiele pracy i czasu. Mimo tego jednak bardzo wiele jeszcze jest braków do wypełnienia, a system zoologiczny pierwotniaków, szczególnie o ile odnosi się do pasorzytnych, jakkolwiek coraz bardziej zbliża się do naturalnego, nie jest ustalony i jeszcze przez długi czas będzie ulegać zmianom. W każdym razie przynależność pierwotniaków pasorzytnych do królestwa zwierząt nie podlega wątpliwości. Przemawia za tem sposób odżywiania się i ruchliwość ciała, uwydatniająca się jeśli nie przez całe życie, to przynajmniej w pewnych stadiach rozwoju, nieraz bardzo skomplikowanego. O zwierzęcem ich pochodzeniu świadczy także pokrewieństwo z formami wolno żyjącymi w wodzie lub w ziemi, posiadającymi cechy wybitnie zwierzęce. Jedynie pochodzenie sporozoów jest dotychczas najmniej wyjaśnione. Mają one jednak daleko więcej tych cech, które są właściwe dla zwierząt, aniżeli tych, które są właściwością roślin.

Zadaniem naszym będzie zestawienie wiadomości odnoszących się do pierwotniaków pasorzytnych według systemu zoologicznego, w którym objęte będą przedewszystkiem formy mające praktyczne znaczenie jako pasorzyty ludzi, zwierząt domowych, jakoteż w ogóle zwierząt pożytkowych, a w końcu pokrótce także te gromady i rzędy pierwotniaków, które, jakkolwiek nie należą wcale do pasorzytów, to jednak są niezbędne dla wyjaśnienia morfologii i rozwoju pierwotniaków.

Zatem pierwotniaki pasorzytne przedstawione tu będą nie jako oderwany ułamek świata zwierzęcego, lecz w związku z całością systemu zoologicznego. Nadto przy opisie pierwotniaków chorobotwórczych podane będą objawy chorób i zmiany anatomiczne w najogólniejszych zarysach, o ile są konieczne dla zrozumienia związku i zależności chorób od odnośnych pierwotniaków chorobotwórczych.

CZEŚĆ OGÓLNA.

I. Zaródź (protoplazma, pierwoszcz).

W budowie pierwotniaków biorą zawsze udział zasadnicze składniki komórki, t. j. zaródź (protoplazma) i jedno lub kilka jąder, które w pewnych stadiach zastąpione być mogą przez t. zw. chromidy.

Protoplazma, także cytoplazmą zwana, składa się wedle Leydig'a z dwu substancyj, z spongioplazmy o konsystencji gęstszej i stanowiącej zrąb, jakoteż z hyaloplazmy ruchliwszej i płynniejszej, zawartej wśród zrębu. Spongioplazma odznacza się budową pęcherzykową (alweolarną) podobną do utkania gąbki, lub do woskowych plastrów pszczelich. Pęcherzyki są bardzo drobne, mają bowiem zazwyczaj 1 μ (mikromilimeter) w średnicy. W węzłach, w których przytykają do siebie trzy sąsiadujące pęcherzyki, tworzą się często pęcherzyki mniejsze, drugorzędne. Te pęcherzyki, które graniczą z powierzchnią komórki, jakoteż te, które przytykają do ciał twardszych, zawartych wewnątrz komórki, układają się w równoległe i regularne warstewki, które najwyraźniej występują u wymoczków.

Wedle innej teorii (Flemming'a) zaródź składa się z substancji spoistej w postaci włókien (mitom) i substancji płynnej między temiż włóknami przepływającej (paramitom). Nie jest wykluczonem, że i ta teoria dla niektórych pierwotniaków może mieć uzasadnienie.

Powierzchnowa warstwa protoplazmy, t. zw. ektoplazma, jest gęstsza i jędrniejsza, zaś entoplazma, wypełniająca środkową część komórki, jest więcej wodnista, płynna i ruchliwsza. Ektoplazma wytwarzać może osłonki, narządy przysawkowe, zaś u pierwotniaków niepasorzytnych także utwory krzemionkowe i wapienne w postaci igieł, skorupki i pancerzy.

Zaródź u niektórych pierwotniaków (ameby) może wysuwać się w postaci nibynózek, wskutek czego kształt ciała ustawicznie się zmienia (podobnie jak u białych ciałek krwi). U korzcionózków skorupkowych nibynóżki wysuwane są przez drobne otworki w skorupce. Pierwotniaki, u których ektoplazma na powierzchni jest zbitszą i twardszą, mają spoistość ciała i kształt więcej ustalony, niekiedy nawet są sztywne. Pierwotniaki takie zamiast nibynózek posiadają na powierzchni ciała migawki czyli rzęsy (cilia), n. p. u wymoczków, albo też wici czyli biczyki (flagella), jak u wiciowców.

Tak w ektoplazmie, jakoteż w entoplazmie wytwarzać się mogą wodniczki pokarmowe i kurczliwe (czyli tętniące). Zawierają one wewnątrz kropelki płynu pozostającego w związku z wymianą materji.

Pewne części zarodzi przeobrażać się mogą w substancję kurczliwą w postaci włókienek myocytowych, posiadających te same własności, co komórki mięśniowe tkankowców.

Nadto w pośród ścianek utworzonych przez pęcherzyki spongioplazmy, a często także wśród hyaloplazmy znajdujemy utwory w postaci kropelek lub ziarenek, których nie należy uważać za żywą substancję, lecz raczej za stadya przygotowawcze przemiany materii lub też za ostateczne jej produkty. Są to zatem cząsteczki jeszcze niestrawione lub takie, które mają być wydzielone z komórki. Ziarenka te odbywają często szybkie ruchy molekularne wskutek ciepła życiowego i ruchu molekularnego zarodki. Podczas obumierania pierwotniaków ruch tych ziarenek wzmagają się, a to wskutek występującego procesu utleniania i rozkładu zarodki. Ziarenka te w ściankach spongioplazmy są bardzo drobne, natomiast w hyaloplazmie nieco większe.

II. Jądro (nucleus).

Jądro, najważniejszy składnik plazmy komórkowej, ma zwykle postać pęcherzyka. Pęcherzyk ten w stanie spoczynku otoczony jest gęściejszą warstewką ochronną, tworzącą u niektórych form błonkę jądrową (otoczkę). Wnętrze jądra składa się z dwu substancyj, mianowicie z substancji siateczkowatej, która pod wielu względami zachowuje się podobnie, jak substancja komórkowa, jednak jest nierównie gęściejsza. Jest to t. zw. substancja achromatyczna (achromatyna). Podczas podziału jądra błonka jądrowa rozpuszcza się, a wówczas substancja achromatyczna miesza się łatwo z substancją komórki. U niektórych form wykazano w tej substancji strukturę pęcherzykową (alweolarną). Nazwę achromatyna otrzymała z tego powodu, iż z trudnością przyjmuje barwiki. Druga substancja jądra, t. zw. chromatyna, mająca własność intensywne barwienia się, jest w postaci ziarenek i włókien rozmieszczona w pośród zrębu substancji achromatycznej.

Gdy u tkankowców (metazoa) typ jądra jest zawsze więcej jednolity, to u pierwotniaków jądro u rozmaitych form podlega nieraz znacznym różnicom tak co do budowy, jakoteż co do zmian odbywających się w rozmaitych fazach życia, o czem będzie mowa w części szczegółowej przy opisie poszczególnych gromad pierwotniaków.

III. Wodniczki.

Wodniczki (vacuolae) kurczliwe spełniające funkcję narzędzi wydzielniczych, są wypełnione płynem wodnistym, zawierającym prawdopodobnie produkty przemiany materii. Płyn ten w pewnych odstępach czasu bywa wydalany na zewnątrz, wskutek czego wodniczek wypróżnia się i znika. Równocześnie

z zanikiem jednak tworzą się dookoła niego nowe małe wodniczki które zlewają się razem w jedną większą wakuole, by wkońcu również uleść wypróżnieniu. Według Bütschli'ego każdy wodniczek po wydaleniu płynu przestaje istnieć, a jego następca jest utworem nowym. Natomiast inni, jak Schwalbe, Engelmann, O. Hertwick, Nusbaum, utrzymują, że wodniczki posiadają własną cieniutką błonkę nie odgraniczoną ściśle od protoplazmy. Na dowód tego przytaczają fakty, że ilość wodniczków jest stała, dalej niezmiennosc ich położenia i obecność stałych kanalików, którymi odpływa i dopływa ciecz z otaczającej zarodzi. Rytmiczność skurczu i rozkurczu u wodniczków można przyspieszyć przez podniesienie temperatury.

Ponieważ wodniczki są właściwością jedynie pierwotniaków, zaś w komórkach tkankowców nigdy ich nie ma, przeto w wątpliwych wypadkach stanowić one mogą ważną cechę diagnostyczną w odróżnianiu form od komórek, wśród których żyją. U niektórych pierwotniaków tworzy się również wodniczek pokarmowy, o czym niżej będzie mowa.

IV. Narządy ruchowe.

U najniższych pierwotniaków, jak u korzenionózków (ameb), zarodź ma właściwość wysuwania nibynózek (pseudopodia), które zmieniają powolnie lecz ustawicznie kształt (ruchy ameboidowe). Służą one nietylko do ruchu, lecz także do obejmowania i wchłaniania cząstek pokarmowych. Ameboidowe ruchy najniższych pierwotniaków są identyczne z ruchem leukocytów zawartych w krwi tkankowców. Nibynóżki mogą być długie a cienkie, częstokroć łączące się w siatki, n. p. u pierwotniaków wolno żyjących w wodzie morskiej i słodkiej, albo są krótkie i tępe, głównie u form pasorzytnych. Nibynóżki tworzą się z ektoplazmy, z którą równocześnie bierze często udział także i entoplazma. Ze względu na kształt rozróżnia się u pierwotniaków pasorzytnych nibynóżki płatowate (lobopodia), n. p. u *Amoeba proteus*, i nitkowate (filopodia), które są sztywniejsze i trwalsze.

U niektórych pierwotniaków zamiast filopodyów znajdujemy wici czyli biczyki (mastix, flagella), różniące się od nibynózek tem, iż wykonywać mogą szybkie ruchy. U niektórych form wici takie pozostają w związku z otoczką jądra (*Mastigamoeba*, *Provaszek*), lub też z błoną komórkową, u innych wreszcie biorą początek od ciałek nasadowych (blepharoblasty, *Basalkörperchen*), t. j. od zgrubień w postaci brodaweczek znajdujących się tuż pod powierzchnią ciała,

Charakterystycznym jest, że u form posiadających wici trwałe (*Mastigophora*) podział komórki, jakoteż biczyka rozpoczyna się zawsze od podziału ciała nasadowego na dwa ciała nowe. Wskutek tego *Leveran* i *Menil* uważają je za identyczne z śróddziałkiem (*centrosoma*). Natomiast *Doflein* uważa je za zgęszczoną spongioplazmę nie mającą z jądrem nic wspólnego.

U wymoczków wykształcają się rzęsy czyli migawki (*cilia*), które pokrywają albo całe ciało, albo tylko pewne części ciała. Rzęski odbywają ruch falisty, zapomocą którego wymoczeki szybko się poruszają. W porównaniu z wiciami są one krótsze. Rzęsy tworzą się z zewnętrznej warstwy ektoplazmy. Podobnie jak biczyki, spoczywają one na brodawczkach (*blepharoblasty*) ustawionych w podłużne szeregi lub listewki. Od blefaroblastów odchodzą niekiedy wgłąb ciała włókienka ruchowe (*Myocyt-fibrillen*). Rzęsy mogą być wykształcone jako: 1) wąsy (*cirrho*), t. j. sztywne szczecinki powstałe niezawodnie ze zrośnięcia się rzęsek; 2) błonczki (*membranellae*) kształtu blaszkowatego z końcami zaostrozonymi, utworzone przez zrośnięcie się szeregów rzęskowych; 3) błony falujące (*membranae undulantes*), t. j. długie blaszki osadzone zwykle wzdłuż ciała, z nasadą tej samej długości, co wolna krawędź. Ruch błon falujących jest postępowy, od jednego końca do drugiego, jest zatem podobny do falistego ruchu rzęsek.

V. Utwory skieletowe.

Zaródź u wielu pierwotniaków wydziela skielety w postaci skorupki, osłonek, igieł, kolców, kul kratkowanych i t. d. Skielety te służą do ochrony zwierząt, a nadto stanowią zrab dla galaretowatej protoplazmy. U form pasorzytnych odgrywają one podrzędną rolę, zaś u typowych pierwotniaków chorobotwórczych zwykle nawet wcale nie istnieją.

Natomiast u pierwotniaków wolnożyjących, morskich i słodkowodnych, wytwarzają się skorupki już nawet u niektórych *ameb* (*Amoebina*) w postaci chitynowych tarczek lub płytek.

U otwornic (*Foraminifera*) skorupki utworzone są z substancji chitynowej lub wapiennej. U niektórych gatunków są one jednokomorowe (*monothalamia*), u innych wielokomorowe (*polythalamia*). Skorupki opatrzone są jednym lub dwoma większymi otworkami (*imperforata*), albo znaczną ilością drobnych otworków (*perforata*). Zwykle jednak skorupki przebite drobnymi porami mają także jeden otwór większy. Skorupki

wielokomorowe miewają bardzo skomplikowaną budowę i są często spiralnie skręcone.

Niektóre słońecznicze (Heliozoa) mają skielek krzemionkowy w postaci igieł, kolców, lub też skorupek kulistych.

Najpiękniejsze i bardzo misternie zbudowane skieleciki posiadają promieniowce (Radiolaria), a to albo w postaci igieł akantynowych promienisto ułożonych (Acanthometra), albo też skielety krzemionkowe, których rozróżniają trzy typy: 1) skielety kuliste kratkowane, 2) skielety dzwonkowate i 3) pierścieniowate.

U wiciowców (Mastigophora) wolno żyjących w wodzie wykształcają się niekiedy łądźki z substancji chitynowej lub keratynowej. U niektórych (Protospongia) tworzą się osłony galaretowate, które zaliczyć można również do utworów skieletowych. Jest jednak tak wiele form przejściowych, iż często trudno przeprowadzić granicę między osłonkami galaretowatymi a skorupkami. Skorupki wiciowców z podgromady Dinoflagellata są złożone z substancji organicznej nasyconej niekiedy substancjami mineralnymi.

Także u niektórych wycieczek wolnożyjących znajdujemy osłonki błoniaste, służące do chowania i ochrony plazmy.

VI. Rozmnażanie się pierwotniaków.

Pierwotniaki rozmnażają się przez podział komórki, przy którym główną rolę odgrywa jądro. Jedne dzielą się wprost na dwa osobniki, inne dopiero po poprzednim otorbieniu. Podział odbywać się może na dwie 1) równe części, albo 2) nierówne, czyli przez t. zw. pączkowanie, przy którym osobnik pierwotny zachowuje i nadal swoją indywidualność. Wiciowce dzielą się zwykle wzdłuż osi długiej ciała, zaś wycieczki najczęściej na poprzek.

Podział na liczne potomstwo odbywa się wewnątrz niektórych pierwotniaków z nadzwyczajną szybkością, szczególnie u form otorbiających się (n. p. Ichthyophthirius). U innych (Amoeba proteus) dzielą się najsamprzód jądra, a dopiero później komórka rozpada się na tyle pochodnych, ile jest jąder. Właśnie te dwa sposoby bardzo szybkiego rozrodu są charakterystyczne dla pierwotniaków pasorzytnych. Pokolenia powstające z takiego podziału zawarte być mogą w osłonach torebkowych; są to t. zw. zarodniki czyli spory, od których nawet otrzymała nazwę bardzo obszerna gromada pierwotniaków pasorzytnych sporozoa,

U wielu pierwotniaków podział komórki jest poprzedzony przez sprzęganie się dwu osobników. Złączenie może być niezupełne i wówczas zowie się konjugacją, lub też zupełne, t. j. kopulacja.

Przy kopulacji dwa osobniki łączą się całym ciałem i jądrami w ten sam sposób, jak u tkankowców plemnik z jajkiem. Osobniki łączące się z sobą mogą być do siebie zupełnie podobne, czyli równopłciowe (isogamia), lub też mogą być odmienne, różnopłciowe (anisogamia). Przy izogamii u jednych form łączą się z sobą dojrzałe osobniki takie, które niczem nie różnią się od zwykłych dojrzałych osobników, zaś u innych łączą się z sobą dwa osobniki zazwyczaj o wiele mniejsze, aniżeli dojrzałe osobniki odnośnego gatunku. Przy kopulacji anizogamicznej natomiast występuje zróżnicowanie płciowe osobników łączących się z sobą. Istnieje tu jednak szereg form przejściowych, począwszy od takich, które bardzo mało różnią się od form izogamicznych, aż do takich, u których płcie są zupełnie różne, a zapłodnienie bardzo jest podobne do zapłodnienia płciowego tkankowców. Nowsze badania wykazały, że u kokcydów i wielu innych pierwotniaków pasorzytnych w pewnych stadiach występują osobniki dwójakiego rodzaju, mianowicie t. zw. gamety męskie (mikrogamety), które odpowiadają w zupełności plemnikom i gamety żeńskie (makrogamety) odpowiadające jajkom zwierząt tkankowych. Należy jednak zaznaczyć, że zapłodnienie u pierwotniaków nie zawsze prowadzi do natychmiastowego rozmnażania się, ani też niekoniecznie musi przyspieszać rytmiczność procesu dzielenia u danych form; i owszem tempo dalszego rozmnażania często opóźnia się po zapłodnieniu, co pod względem klinicznym ma niekiedy wielkie znaczenie. Pierwotniaki te po odbytem zapłodnieniu rozmnażać się mogą dalej tylko przy pewnych niezbędnych warunkach.

U wielu form pasorzytnych wykazano przemianę pokoleń (metagenesis) polegającą na tem, że osobnik bezpłciowy wytwarza drogą dzielenia pokolenie osobników płciowych, które po zapłodnieniu wydają naprzemian znów pokolenie bezpłciowe. Metageneza taka odbywa się przy równoczesnej zmianie gospodarzy.

VII. Warunki zewnętrzne niezbędne dla rozwoju pierwotniaków pasorzytnych.

Wszystkie pierwotniaki, a przedewszystkiem pasorzytne, rozwijają się w środowiskach płynnych lub przynajmniej wilgotnych, a tylko w stadium otorbienia mogą przebywać w miejscach su-

chych. Do odmiennego ciśnienia osmotycznego przystosowują się w ogóle z większą trudnością, aniżeli niższe organizmy roślinne i tylko przez stopniowe przejście. Pierwotniaki żyjące w krwi lub w płynach przewodu pokarmowego przeniesione do wody giną szybko. Zatem przy badaniu należy je przedewszystkiem śledzić i oglądać w tych płynach lub tkankach, wśród których żyją.

Niektóre jednak formy dla dalszego rozwoju muszą ze swych środowisk przechodzić do środowisk nieraz bardzo różnych, gdyż przenosić się nieraz na gospodarzy należących do odmiennych gromad, a nawet do zupełnie innych typów zwierzęcych. W tych przeto stadyach wytwarzają się często na powierzchni pierwotniaków osłonki lub torebki ochronne. Jak skomplikowane są niekiedy warunki, wśród których rozwój odbywać się może, niech posłuży następujący przykład. Hemosporydye, które z krwi zwierząt ciepłokrwistych dostają się do żołądka owadów, o ile są to osobniki płciowe zmieniają swój kształt, zapładniają się, a dostawszy się do żołądka owadów (*Culicidae*, *Anophelidae*), rozwijają się i rozmnażają dalej. Natomiast bezpłciowe osobniki tychże hemosporydyów wessane do żołądka owadów nie rozwijają się, lecz ulegają strawieniu. Wpływ na powstawanie osobników płciowych tłómaczą rozmaicie i tak Manson i Marschall utrzymują, że dodatek wody destylowanej do kropli krwi malarycznej wpływa dodatnio na dojrzewanie osobników płciowych. Natomiast Schaudinn przypuszcza, że wpływ ten należy przypisać ochłodzeniu, na które są wystawione hemosporydye po przejściu z krwi zwierząt ciepłokrwistych do zimniejszego żołądka owadu. Według Dofleina w końcu, na powstawanie i dojrzewanie generacji płciowych ma wpływ zmiana ciśnienia osmotycznego, za czem przemawia także doświadczenie Manson'a i Marschall'a. Zresztą sądzi on, że również i chemiczne czynniki, jak nagły brak tlenu lub pożywienia, mogą mieć wpływ na rozwój osobników płciowych.

Co się tyczy zagadnienia, dlaczego pierwotniaki pasorzytne (a także i robaki pasorzytne), dostawszy się do przewodu pokarmowego gospodarza, nie ulegają strawieniu, sądzi Doflein na podstawie badań Weinland'a, iż jest to wypływem działania antyfermentów wytwarzanych przez pasorzyty i neutralizujących działanie fermentów w przewodzie pokarmowym żywiciela.

Najodpowiedniejszą temperaturą dla rozwoju pierwotniaków pasorzytnych jest ciepłota gospodarzy. Pierwotniaki żyjące we krwi zwierząt ciepłokrwistych (homojotermicznych) giną szybko w temperaturze niższej (*Trypanosoma*). Pierwotniaki żyjące

w krwi gospodarzy o zmiennej temperaturze (poikilotermicznych) są odporniejsze na zmiany temperatury, aniżeli te, które żyją u zwierząt ciepłokrwistych. Natomiast znany także i takie pierwotniaki, które, jakkolwiek żyją w przewodzie pokarmowym zwierząt ciepłokrwistych, to jednak znoszą także i niższe temperatury (*Trichomonas*). Wymoczki żyjące w żołądkach przeżuwaczy i w kiszce ślepej końskiej giną szybko przy temperaturze niższej od 37° C. W termostacie jednak przy tej temperaturze żyją kilka dni. Dla plasmodyów malarycznych sprowadzających trzeciaczkę (tertiana) u ludzi najodpowiedniejszą temperaturą dla rozwoju sporozoitów w ciele komarów (*Anopheles*) jest 28—30° C., a minimalna jest 18° (przy 17° przestają się rozwijać). Natomiast maksymalna temperatura dla rozwoju plasmodyów czwartaczki (quartana) wynosi 30° C., zaś najniższa 16,5° C. Ztąd też pochodzi, że czwartaczka rozprzestrzenia się dalej w kierunku biegunów, zaś mniej w stronę równika.

Pierwotniaki wolno żyjące otorbione, odznaczają się odpornością względem niższej ciepłoty. To samo odnosi się także niezawodnie do zarodników pierwotniaków pasorzytnych.

Względem wpływów chemicznych rozmaite formy rozmaicie się zachowują. I tak n. p. *Trichomonas vaginalis* rozwija się najlepiej w śluzie pochwowym kwaśno reagującym, natomiast *Amoeba coli* jakoteż *Balantidium coli* pod wpływem kwaśnej reakcyi giną natychmiast. (D. c. n.).

Streszczenia i oceny.

E. Nocard. *Pasteurelozy.* (Fortschritte der Veterinär-Hygiene 1903. Nr. 7 i 8). Pod nazwą „Pasteurellose“ zebrał Lignières cały szereg chorób zakaźnych, które poprzednio zaliczane były do rzędu wybroczynowych posocznicy.

Jak wiadomo, Hueppe pierwszy zwrócił uwagę na podobieństwo grzybków Bollinger'a wywołujących zarazę dziczyzny (Wildseuche) do grzybków Löffler'a pomoru trzody chlewnej (Schweineseuche), posocznicy królików Gaffky i cholery drobiu Pasteur'a. Następnie udało się Hueppe'mu po dokładnem zbadaniu cech morfologicznych, biologicznych i chorobotwórczych tych zakaźników stwierdzić ich tożsamość i udowodnić, że wszystkie te wyżej wymienione choroby zakaźne są identyczne. On też nadał im wspólną nazwę „posocznicy krwiotocznej“ (wybroczynowej). Od tego czasu zakres posocznicy krwiotocznej znacznie się rozszerzył. — Z początku zaliczano tu wszystkie choroby zakaźne, wywołane przez owalne grzybki (cocco-bacillus) nie barwiące się metodą Gram'a, rosące na żelatynie lecz jej nierozpłynające; później uważano za rzecz dogodną zaliczać do tej grupy, której cechy charak-

terystyczne coraz bardziej się zacierają, rozmaite mniej lub więcej pokrewne postacie chorobowe, których nie można było gdzieindziej umieścić, a w końcu włączono do tej kategorii nawet choroby takie, których zakaźniki barwiły się metodą Gram'a i rozplýniały żelatynę.

W ten sposób powiększyła się znacznie grupa „posocznicy krwiotocznej“; ujemną stroną tego było, że skoro tylko jaki zakaźnik posiadał chociażby drobne różnice w porównaniu z typowym grzybkami posocznicy, natychmiast stwarzano dlań nową postać chorobową. W ten sposób powiększył się n. p. szereg posocznicy drobiu przez dołączenie nowych zaraz, chociaż różnice pomiędzy poszczególnymi stanami chorobowymi były nadzwyczaj nieznaczne.

Z drugiej strony musimy powiedzieć, że nazwa podana przez Hueppe'go nie była bardzo szczęśliwie dobraną. Hueppe przyszedł, mianowicie przez porównawcze studjum nad specyficznymi grzybkami, do przekonania o tożsamości chorób przez nie wywoływanych i jakąś ważną choć nie stałą anatomiczną cechę użył do zrobienia nazwy ogólnej grupy. I chociaż nazwa „posocznicy krwiotocznej“ daje się do pewnego stopnia usprawiedliwić, o ile odnosi się ona do ostrych postaci chorób tu zaliczanych, to nieda się ona logicznie zastosować do postaci podostrych, nie mówiąc już o chronicznych, które, gdy są umiejscowione, po dłuższym przeciągu czasu prowadzą, do zserowacenia lub stwardnienia tkanin ustrojowych. Zresztą spostrzegamy posocznicowate objawy i odszczególnione przez Hueppe'go zmiany nawałowe przy zupełnie odmiennych chorobach (wąglik, róża świń i t. d.), których nikt nie byłby zaliczył do rzędu posocznicy krwiotocznych.

W rzeczywistości różnice w przebiegu różnych chorób zakaźnych — a czasem jednej i tej samej choroby — są tak znaczne, że zmian anatomo-patologicznych nie powinno się robić sprawdzianem, mającym służyć do grupowania i odróżnienia typów chorobowych. Tem bardziej trudną jest rzeczą za pomocą porównawczego studjum nad grzybkami podać dokładną klasyfikację chorób, jak to uczynił Hueppe. Przed tą ogromną pracą wzdragał się niejeden badacz. W końcu podjął się jej Lignières, uczeń No card'a, dyrektor bakteriologicznego instytutu w Buenos Aires. Wprawdzie pracy jego daleko jeszcze do końca, lecz i dotychczasowe wyniki rzucają już jasne światło na chaos w pojęciach o posocznicy krwiotocznej, wprowadzając w niej nieco porządku.

Lignières rozpoczął od tego, że odłączył od grupy posocznicy krwiotocznej dalej stojące choroby i podzielił ją na dwie kategorie: *pasteureloz* i *salmoneloz*.

Pasteurelozy wywoływane bywają przez grzybki podobne do bakteryj cholery drobiu, które Trevisan w swoim podziale zalicza do rzędu *pasteureli*. Nowo utworzona rodzina *salmoneloz* ma swego przedstawiciela w grzybku pomoru świń (hog cholera *Salmon'a*) i wcale nie należy do rodziny *pasteureloz*; badania nad tą grupą znajdują się jeszcze w zarodku i ograniczają się tylko do poznania pomoru trzody chlewnej. Przeciwnie grupa *pasteureloz* została dokładnie zbadaną i wykazuje cały szereg ciężkich, u wszystkich zwierząt zdarzających się chorób.

Pasteurelozy wywoływane więc bywają przez grzybki, należące do rodzaju „pasteurella“ a posiadające następujące cechy: Są to ziarniako-laseczniki (cocco-bacilli), barwiące się na biegunach, w wysokim stopniu wielopostaciowe, nieruchome, nie tworzą zarodników; są przede wszystkim aerobami, nie barwią się metodą Gram'a, rosną na buljonię, żelatynie i agarze; nie rosną na zwykłych ziemniakach o odczynie kwaśnym; nie rozplniają żelatyny; nie powodują ścinania się mleka; nie wytwarzają indolu w trzuskowym buljonię; nie barwią na czerwono agaru Würz'a; w hodowlach buljonowych wydają zapach *sui generis*.

Te cechy charakterystyczne są wspólne dla wszystkich grzybków wywołujących pasteurelozy i dają dostateczne wskazówki dla odróżnienia ich od innych zakaźników. Natomiast wiele trudności przedstawia często odróżnienie pasteureli między sobą. Prostu nieskończoną jest ich zmienność a nie można ich rozpoznać według jakiegoś stałego odczynu biologicznego lub chorobotwórczego. Tak na przykład wszystkie pasteurele działają jednakowo na myszy, króliki i świnki morskie. Jeżeli zaszczipimy mysz pódskórnie, królika do mięśni a morską świnkę do otrzewnej, to giną te zwierzęta po 8—30 godzinach a sekcyja wykazuje rozległą posocznicę krwiotoczną. Po szczepieniu śródotrzewnowem znajdujemy w jamie brzusznej czerwony, płynny wysięk, ubogi w komórki, bogaty natomiast w bakterye a przy przeszczipianiu na dalsze zwierzęta okazuje się o wiele jadowitszym, aniżeli równa ilość hodowli sztucznej. Zwłaszcza po wszczepieniu zakażonej krwi zostaje cały ustroj poprostu wypełniony grzybkami; jeżeli chcemy otrzymać czyste hodowle, musimy przeprowadzić sekcye natychmiast po śmierci zwierzęcia. Często bywają przytem narządy zwierzęcia jeszcze przed śmiercią zakażone ubocznymi grzybkami, które dostają się tam z jelit lub płuc chorego zwierzęcia.

Tę własność pasteurelozów przygotowania wtórnych zakażeń możemy spostrzegać nie tylko przy doświadczeniach na zwierzętach lecz i w przypadkach chorobowych naturalnych i jest to rzeczą poprostu dziwną jak szybko te wtórne zakażenia przy wszystkich przypadkach pasteurelozów podostrych i chronicznych występują. Często jest działanie pasteureloz tak krótkotrwałe i nieznaczne, że uchodzi nawet naszej uwadze; pomimo to przygotowały i w tym przypadku te swoiste zakaźniki, przez zadziałanie fagocyty, na ustroj do przyjęcia takich grzybków, które w zwykłych nawet warunkach nie są chorobotwórczymi.

Zrozumiały więc jest rzeczą, jak bardzo utrudniają te wtórne zakażenia badanie pasteureloz i na jakie pomyłki badacz bywa narażany.

Drugą ważną cechą charakterystyczną tych chorób jest, w przypadkach podostrych i chronicznych, skłonność do umiejscowienia się na błonach surowiczych i maziowych.

Między sobą posiadają pasteurelozy, oprócz wspomnianych, jeszcze wiele innych cech wspólnych. Jednorazowe przebycie i wyzdrowienie z choroby pozostawia w ustroju zawsze odporność. Wskazaną jest

więc rzeczą używać szczepień dla zwalczania pasteureloz. W rzeczywistości jest tu jednak bardzo trudno teorię zastosować w praktyce.

Wprawdzie łatwo jest otrzymać osłabione hodowle, zastosowanie ich na większą skalę spotyka jednak znaczne trudności tak, że dotychczas otrzymane wyniki były niedokładne i niepewne. — Niedawno zalecił Lignières nowy sposób szczepienia, a którego wielka oryginalność polega na tem, że ta sama szczepianka ma być skuteczną przeciw wszelkim rodzajom pasteureloz. Lignières sporządza swoją wielowartościową (polyvalent) szczepiankę w następujący sposób; Kolbki Erlemeyer'a zawierające sześć różnych pasteureli (z owcy, bydła rogatego, konia, świni, kozy i kury) zaszczipionych na buljonie umieszcza się w termostacie przy 42° — 43° C., gdzie pozostają dla sporządzenia „pierwszej szczepianki“ (premier vaccin) przez pięć dni, dla sporządzenia zaś „drugiej szczepianki“ (second vaccin) tylko dwa dni. Tak osłabionemi hodowlami możemy szczepić bez obawy zwierzęta każdego gatunku, rasy i wieku. Obie szczepianki zastrzykiwane bywają podskórnie w odstępach czasu 12—15 dni w różnych dawkach ($\frac{1}{8}$ do 1 cm.³) zależnie od gatunku i wagi zwierzęcia. Jeżeli skuteczność szczepianki Lignièresa się sprawdzi, będziemy mogli powiedzieć, że rozwiązał on jeden z najtrudniejszych problemów bakteriologicznych.

Zwierzęta uodpornione w nadmiarze przeciw pewnemu rodzajowi pasteureli dostarczyć mogą surowicy skutecznej przeciw tej samej chorobie. Jest to fakt, który potwierdzili Kitt i Leclainche co do cholery drobin; Kitt, Mayr, Schweinitz, Leclainche, Wassermann i inni co do pomoru świń; Blin i Carougeau, co do zarazy bawołów (Barbone). Lignières wykazał, że zasada ta odnosi się do wszystkich pasteureloz; co więcej, że jakakolwiek antipasteurelozowa surowica wywiera chociaż słaby lecz zawsze wyraźny wpływ leczniczy i ochronny przeciw wszystkim pasteurelozom. Niewątpliwie akcja ta jest wyraźniejszą przy użyciu tej samej pasteureli dla wytworzenia surowicy, tem nie mniej okoliczności te wskazują, jak ścisłym jest pokrewieństwo między poszczególnemi tu należącemi bakteriami. Na tem też pokrewieństwie oparł się Lignières, przygotowując swą wielowartościową surowicę. Ale czy ta surowica będzie jedno czy wielowartościową, otrzymanie jej jest ogromnie trudnem. Koń używany w tym celu jest sam tak wrażliwy na pasteurelozy, że szczepienie bywa przyczyną śmierci wielu koni czy to wskutek infekcyi, czy intoksykacyi. Nadzwyczajna troskliwość, użycie najmniejszych dawek, szczepienie powtórne po zupełnem wyzdrowieniu zwierzęcia, które reagowało na pierwszą dawkę są nieodzownymi warunkami udania się zabiegu. Jako materiału do szczepień używa Lignières hodowli sześciu różnych pasteureli zmieszanych razem. Hodowle, jakimi rozporządza on w swej pracowni zostały przez szereg lat przeszczepiane około 500 razy z agaru na agar i w ten sposób trochę osłabione.

Aby zapobiedz nieprzyjemnym przypadkom, L. zaczyna szczepić konia w sposób wyżej podany; następnie wstrzykuje podskórnie co 4—5 dni, stopniowo postępując do 25 cm., mieszanych hodowli, które przedtem pozostawały w wyłęgaczu przy ciepłocie 35° C. Nigdy nie

przekracza Lignières tej dawki; po kaźdem szczepieniu okazuje zwierzę silny, często groźny odczyn, który jednak po 2—3 dniach przechodzi.

Surowica jest zarazem szczepianką ochronną i leczniczą dla wszystkich pasteureloz; działanie lecznicze bywa jednak o tyle wybitniejszem, o ile zastrzyknięcie surowicy skutecznym szybciej t. j. na początku choroby. Jeżeli nastąpiło, jak to często bywa, zakażenie wtórne, staje się surowica mniej skuteczną, jakkolwiek zawsze użyteczną.

Wszystkie gatunki zwierząt są na pasteurele wrażliwe i u wszystkich wywołują one tesame objawy. Ta równomierność jest tak wielką, że cały szereg cech klinicznych i anatomo-patologicznych u różnych gatunków zwierząt jest jeden i ten sam, często też odnalezienie jednego ogniwa z tego łańcucha objawów opiera się na tej tożsamości. Ta jednorodna grupa pasteureloz przedstawia pouczające momenty, dla zrozumienia powstania i przebiegu zaraz zwierzęcych, gdyż pokazuje ad oculos przejście z saprofityzmu do pasorzytnictwa. I w rzeczywistości, etyologia pasteureloz jest jedną z najbardziej zajmujących stron ich historii. Pewne gatunki pasteureli są tylko względnymi pasorzytami, zresztą żyją one jako bakterye gnilne. To też Gaffky wyosobnił z wody rodzaj grzybka, który wstrzyknięty królikowi wywołał u tegoż posocznice krwiotoczną zdolną do dalszego przeszczepiania, nadto ten sam zakaźnik odkryty został następnie przez Smith'a, Thoinot'a i Masselin'a u królików chorych na posocznice a był on właśnie pasteurelą. Pasteurele są bardzo rozprzestrzenione; znajdujemy je w ziemi, wodzie, na trawach, w przewodzie pokarmowym zdrowych zwierząt i t. d. Tylko niektóre z nich są chorobotwórcze, zależnie zresztą od różnych warunków. Przeważną część zakaźnych zapaleń przewodu pokarmowego u drobiu, zaraza dzierzyny, zaraza bawołów, „lombriz“ owiec, zawdzięczają swe powstanie wtargnięciu i zadziałaniu saprofitycznych pasteureli. Zarażenie zwierzęcia od zwierzęcia gra przy tem tylko wtórną, całkiem podrzędną rolę. Przy innych pasteurelozach posiada natomiast ten ostatni sposób zakażenia bardziej wybitne znaczenie, u niektórych zaś odbywa się ono wyłącznie na tej drodze. Posocznica królików, zapalenie kiszek u ptaków, powstałe wskutek zakażenia saprofitycznego, mogą się następnie szerzyć przez zarażenie i przybierać charakter prawdziwych epizoccyj, natomiast influenza u koni, nosacizna u psów i cholera drobiu szerzą się wyłącznie przez przeniesienie się ze zwierzęcia na zwierzę.

Różne rodzaje pasteureli, które są względnymi pasorzytami, mogą łatwo przyzwyczaić się do wyłącznego pasorzytnictwa i w ten sposób wywoływać nowe zakażenia.

Niektóre przyczynowe momenty czynią tę początkową możność przenoszenia się ze zwierzęcia na zwierzę bardzo niebezpieczną, lecz chociaż jakieś mikroby stały się pasorzytnicznymi, to przecież mogą one zachowywać przez długi czas zdolność powrotu do saprofityzmu. Ta okoliczność tłumaczy nam fakty, gdzie zaraza, z trudnością słumiona, po pewnym czasie bez widocznej przyczyny na nowo wybucha. Przeciwnie, czynniki już zastarzałych zaraz (viellescontagions), bardzo zróżniczkowane, nie mogą już powrócić do swego pierwotnego, stanu, to jest do saprofityzmu; stały się one bezwzględnie pasorzy-

tami. Polityca weterynaryjna przeciwko tym ostatnim jest wszechpotężną, gdy przeciw pierwszym ma do wykonania zadanie znacznie trudniejsze, a wynik tej walki niepewny. (Dok. nast.).

O kierunku w hodowli bydła rogatego w Galicyi. (Referat wiceprezesa p. St. Brykczyńskiego i dyskusya nad tym referatem, jakie miały miejsce na XXXIX. Walnem Zgromadzeniu Gal. Tow. Gospodarskiego we Lwowie w d. 3. marca r. b.). (Dokończenie).

Dla podniesienia mleczności nie koniecznie więc potrzeba zaprowadzenia innych ras, ale potrzeba zrobić dokładny wybór pomiędzy bydlęm mlecznym, jakie już posiadamy i na tym gruncie dalej pracować.

Prof. Raciborski powiada, że dojście do mleczności przez selekcję jest o wiele kosztowniejsze, aniżeli wprowadzenie nowych ras. Sprawdzimy ten rachunek. Otóż mamy w oborach simentalskich 1102 sztuki krów; przyjmąwszy, że na podstawie kontroli wybierzemy w każdej oborze 10% krów wysoko mlecznych, to mieć będziemy 110 krów wysoko mlecznych i od nich zaraz przychowywać będziemy mogli buhajki dla tych, którzy chcą obory w mlecznym kierunku prowadzić. Koszt kontroli takiej wyniesie co najwyżej 10.000 koron, a z zyskanym przez nią gotowym materiałem, do danych warunków przysposobionym, dużo łatwiej damy sobie radę, niż z nową rasą.

Nawiasem powiedziawszy, my dziś już buhaje od mlecznych krów pochodzące mamy i dajemy je tym, którzy ich żądają i tak, mogę zacytować stację simentalskiego buhaja w Komarowicach, którego matka wykazuje mleczność przeciętną 3254 litrów, dalej w Tamanowicach 3065 litrów, w Ugartsberg 3410 litrów, w Kosienicach 3498 litr. i t. d.

Jeżeli teraz wzrastać będą żądania, to my się do nich zastosujemy, mogąc dysponować buhajami po krowach o udowodnionej mleczności. Do dwóch, a najdalej trzech lat będziemy ich mieli rocznie 50, a w ten sposób daleko prędzej dojdziemy do celu — jeżeli Panowie zdecydujecie się na hodowlę w kierunku mleczności, aniżeli w sposób proponowany przez prof. Raciborskiego, t. j. przez wprowadzenie do kraju czegoś, czego nie mamy, a co będzie więcej i czasu i kosztów wymagało. Dlaczego więcej czasu i kosztów? Oto przy tym projekcie trzeba przynajmniej 5 lat i 100.000 kor., aby zakupując rocznie po 2 obory zarodowe złożone z 10 matek i jednego buhaja, każdą kosztem 10—12.000 koron, dojść do 100 krów mlecznych, podczas gdy dziś mamy to samo i prędzej i kosztem tylko 10.000 kor.

Pozwalam sobie też wątpić, ażeby mleczność od razu się podniosła, choćbyśmy najlepsze szwyce sprowadzili, bo nie mamy w kraju odpowiedniego bydła do tego rodzaju krzyżowania. Na wystawie w Sokalu, gdzie było dwieście kilkadziesiąt sztuk, była tylko jedna krowa z siwego-brunatnego bydła, kilka sztuk czarno-krasego — a cała ogromna reszta typu simentalskiego; nie nabrałem więc tam przekonania, ażeby na takim bydle można zaprowadzić szwyce.

Powiadają Panowie, że trzeba znieść podział na strefy — i każdemu pozostawić wolność krzyżowania. Z tem Komitet zgodzić się nie może, bo inaczej postępuje hodowca ze względu na swoje własne potrzeby, a inaczej Komitet, który ma na oku potrzeby całego kraju. W tej mierze pozwolę sobie zacytować zdanie prof. Oldenburg'a z Sondershausen. Zauważa on, że dla pojedynczego hodowcy jedynym

względem, na który oglądać się musi, jest najwyższy możliwy czysty zysk — towarzystwa zaś rolnicze baczyć muszą, aby organizacja hodowli postępowała wedle należyte obmyślanego planu. „Ułożenie planu hodowli wymaga dużo pracy i zabiegów, ale ułożywszy raz program, nie można ani na włos od niego odstępować, lecz z uporem i konsekwencją przed podmuchami pojedynczych zachcianek bronić go należy, aby tego długiego z natury rzeczy czasu, jakiego skonsolidowanie rasy wymaga, jeszcze więcej i nadmiernie nie przedłużać.

W artykule p. Garapicha, z którym zasadniczo się zgadzamy, są pewne sprzeczności. Zaczyna od tego, że zaznacza pewną poprawę, ale dodajemy później: „Na tem upiększeniu zewnętrznej formy akcyja Towarzystwa się skończyła“. Przepraszam, nietylko się nie skończyła, ale zaledwie się zaczęła. My robimy dopiero 10 lat — a to jeszcze bardzo nie wiele. Wprawdzie po 10 latach można proponować pewną zmianę w programie, ale ażeby zmienić, złamać kierunek raz przez kraj uznany za dobry, na to Komitet musi mieć pewne niewzruszone podstawy. Ażeby zaś dojść w raz obranym kierunku do celu, potrzeba czasu, ludzi i pieniędzy. W tym kierunku Komitet robi wszystko, co może; my wnosimy rewizję programu hodowlanego, ale wy musicie nam zostawić czas do jej przeprowadzenia. Dla zmiany stref hodowlanych w kraju potrzeba studyów, które powinni przeprowadzić ludzie fachowi, należy poznać gatunki bydła i potrzeby każdej okolicy — a potem Komitet może przyjść z pewnymi konkretnymi wnioskami. Dalej daje p. Garapich rady słuszne, ale wprost przeciwnie, aniżeli p. Raciborski; mówi mianowicie, że jedynym sposobem na podniesienie mleczności jest racjonalna selekcyja, oparta na kontroli mleczności — całkiem w myśl naszą. I to jest dowodem, że wnioski nasze nie są powzięte pod żadnym naciskiem, bo już na 6 miesięcy przed pojawieniem się artykułu p. Garapicha myśmy się tą kwestyą zajmowali. Wysłaliśmy do Danii inspektora Marszałkowieza na studia, co do stosunków mleczności i wogóle w myśl autora postępować zaczęliśmy. Oprócz tego, chociaż nie mieliśmy funduszków, postaraliśmy się o wynalezienie młodego człowieka, którego wysłaliśmy do szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, ażeby się tam z mleczarstwem gruntownie zapoznał, a teraz wysłamy go do Bereźnicy do prof. Rozwadowskiego, ażeby bliżej poznał sposób dojenia, bo wiadomo, że od tego sposobu zależy ogromnie i ilość i wartość uzyskanego mleka.

P. Szezepeński zarzuca, że Komitet wybrał rasy najtrudniejsze i nieodpowiednie do poprawienia bydła włościańskiego. — Zarzut to niesłuszny, a również fałszywy jest zarzut, jakoby to było bydło wybredne. Ja przyznaję, że hodowla opłaca się chłopu więcej niż innemu hodowcy, bo chłop jest bardzo dobrym hodowcą, ma tylko kilka sztuk i daleko lepiej koło nich chodzi niż wielki hodowca. Naturalnie że tak, jak chce p. Szezepeński, to się hodowla nie opłaci, bo pytam się, czy prawdziwy hodowca będzie produkował i opasał woły w wieku od 4 do 6 lat? Hodowla polega na tem, ażeby się kapitał jak najprędzej wracał. Simentalery potrzebują, tylko 2 $\frac{1}{2}$ roku, a w 3 latach mogą dojść do 10 cetnarów wagi. Ze się opłaca i u większej własności to zacytuje pp. Hulimkę i Regenstreifa. Wiem przykład, że kupecy z Monachium płacili po 41 zlr. za cetnar loco stajnia. Wszyscy ho-

dowcy dobrze wychodzili na tych sztukach, które sami wypasali. Zresztą to zależy od ztosunków targowych ale głównie od sposobu wypasania.

Powiada p. Szczepański, że w Wiedniu nie lubią bydła ciężkiego, — ja jestem innego zdania. My musimy z potrzebami stolicy państwa się rachować, ale z drugiej strony czynimy starania, ażeby się wycmiecypować od tej słynnej targowicy St. Marx, co do każdego rodzaju bydła. Otóż, jeżeli weźmiemy cennik do ręki, to pokazuje się że bydło węgierskie lepiej jest płacone, bo jest cięższe: tak samo w Hamburgu, w Dreźnie i Monachium.

P. Szczepański ma o nas bardzo słabe wyobrażenie, nietylko co do chowu bydła u włościan, ale i u większej własności. Na ankiecie mówiliśmy też i o selekcyi. P. Marszałkiewicz cytował stosunki duńskie — a na to p. Szczepański powiada: Okoliczność, że Duńczycy w przeciagu trzech generacyj doszli do mleczości pożądanej, nie stanowi dowodu na to, że i w Galicyi do tego dojść można. I twierdzi p. Szczepański, że u nas i za lat 200 nie dojdziemy do tego, bo włościanin nie zdolny, a więksi właściciele nie mają czasu zabrać się do takiej pracy.

Ja jestem zdania, że przy wspólnych usiłowaniach, to i więksi właściciele znajdą czas, i chłop się weźmie do tej pracy — tylko potrzeba go zachęcić.

Wspomnę tylko, że doszliśmy do 17 obór włościańskich, a połowie żądań o założenie nowych nie mogliśmy uczynić zadość. Włościanie przekonali się, że to jest dla nich korzystne; nie tracę też nadziei, że skoro pójdziemy w kierunku podniesienia mleczości, — to również osiągniemy dobre rezultaty.

Co do krzyżowania rasami nizinnemi bydła o typie górskim zwłaszcza simentalskim — to zaznaczyć muszę, że krzyżowanie takie kryje w sobie rozliczne niebezpieczeństwa. Być może, iż w pierwszej generacyi jakiś procent tak skrzyżowanego bydła okaże się mlecznym, ale już w drugiej generacyi nie. Myśmy już tę naukę przeszli na polu hodowli koni krzyżowaniem krwią zimną: doszliśmy do „monstrów“, do koni „do niczego“.

Z krzyżowaniem ras niepokrewnych ostrożnym być trzeba, bo umiejętność krzyżowania • twórczość nie każdemu dana, wymaga ono znajomości anatomii, pochodzenia i natury bydła. — W krzyżowaniu najłatwiej popsuć to, co było w oju i matce dobrego — a nader trudno uposażyć przymiotami potomstwo.

Komitet robił w celu podniesienia mleczości u nas, co przy śródkach mu danych było możliwem. Już dość dawno zaczęło się pracować w kierunku podniesienia cen. Dawniej ceny były znacznie niższe, a masło galicyjskie szło jako: „Galizische Schmalzbutter“, które przetapiano i dalej transportowano w beczkach. W r. 1898, odbyła się wystawa jubileuszowa w Wiedniu, połączona z wystawą masła. Między innymi, ja jako zastępca Wydziału krajowego, pojechałem ze strachem do Wiednia.

Przedmiotem wystawy galicyjskiej było 40 prób masła, które miały wytrzymać porównanie z innemi, z całej monarchii. I cóż się stało? Na te 40 prób naszego masła otrzymaliśmy około 30 (28 czy

31, w tej chwili nie pamiętam) nagród! Wówczas prezes wystawy zrobił dość smutną minę üder die galiz. „Schmalz butter“. Efekt był ten, że galicyjskie masło podskoczyło o 30 centów na kilogr. — i że obecnie wyrób masła en gros zupełnie się opłaca.

Pod tym więc względem Komitet zrobił, co mógł. Dalej: wysłaliśmy trzy memoryały do Ministerstwa o subwencyę na cele selekcyi i kontroli mleczności.

Jak pod tym względem gdzieindziej państwo idzie na rękę rolnictwu wykazał przykład Danii.

W Danii są stowarzyszenia, zwane związkami kontrolnymi; w r. bież. jest ich 400, a subwencya ich ze strony państwa wyniosła w r. 1902, przeszło 150.000 kor. Dla objaśnienia dodaję, że cała Dania jest mniejszą jak $\frac{1}{2}$ Galicyi.

Co do naszego programu, nie my jedni jesteśmy zdania, ażeby korzystać z tego, co już jest. Był tu w roku zeszłym konsulernt ministerjalny „der Alpen... Wirtschaft“ p. Gierth, z którym razem zwiedzaliśmy obory krajowe. Uznał on, że bydło typu simentalskiego u nas jest tak rozpowszechnionem, że liczyć się z niem musimy w naszym gospodarstwie krajowem — czyli, jak się charakterystycznie wyraził — bydło to dla Galicyi „volkswirtschaftlich eine grosse Bedeutung hat“. Ostatecznie także doradzał selekcyę.

Opierając się na tych wszystkich danych, wysłaliśmy do Rządu memoryał z żądaniem subwencyi. Dotychczas jednak nie mamy odpowiedzi.

W końcu wspomnę o inspektorach chowu bydła, co do których niektórzy powiadają, że możemy od nich żądać, aby kontrolę mleczności przeprowadzali. Otóż powiedzieć muszę, że mają oni roboty „powyżej uszu“, bo jak Panowie widzicie ze Sprawozdania Komitetu, jest 73 obór, 340 stacyj buhajów, 566 chlewni zarodowych, 103 owczarnie, 261 stacyj knurów — razem z innemi 1.476. Otóż tyle miejscowości poddanych jest pod nadzór tych panów. Trudno nie tylko, ażeby raz w roku, ale bodaj raz na dwa lata mogli każdą stacyę dokładnie oglądnąć i skontrolować.

Wnioski postawione przez p. Brykezyńskiego imieniem Komitetu znane są nam już z poprzedniego zeszytu Przeglądu.

Po odczycie referenta nastąpiła dalsza rozprawa, niektóre głosy jej przytaczamy: Prof. dr. Raciborski: „Wszystko co Komitet i sekcya zrobiła, było bardzo dobre. Widzimy, że przeważnie mleczną rasą są oldenburgi a opasową simentalery. Trzymajmy się tych dwóch ras. To, co się stało, odpowiada naszym potrzebom. Ale chodzi o to, czy wobec zwiększonego rozwoju mleczarstwa nie należałoby pójść dalej w kierunku hodowli ras bardziej mlecznych? Wszystkie cyfry, które szan. prezes sekcyi przytoczył, są prawdziwe, ale — niekompletne, bo nie mówią o względnej mleczności. Ja mniej mówiłem o braku mleczności rasy simentalskiej, a raczej o tem: czy możemy sprostać zapotrzebowaniu mleczarstwa, jeżeli będziemy hodować tylko bydło simentalskie. Otóż okazuje się, że mleczność wynosi przeciętnie niespełna 2000 litrów — licząc zaś po 6 cent. litr, otrzymamy 120 zł. — co znaczy, że dopłacamy do krowy, bo utrzymanie do-

brej krowy kosztuje 140 a nawet do 170 zł. Gdybyśmy liczyli litr po 7 ct., to dopiero uzyskaliśmy 140 zł.

Mleczność wprawdzie się zwiększa, ale okazuje się, że półkrwi simentalery dają więcej mleka niż pełnej krwi, bo w obliczeniu nie uwzględniony stosunek co do wagi.

Otóż dokładne obliczenie w stosunku do 100 kg. wagi wykazuje, że pełnej krwi dają 369 litrów (na 100 kg.) a półkrwi 407 litrów mleka, a więc o 38 litrów więcej. Ostateczny rachunek — po 6 ct. za litr — wykazuje, że pełnej krwi krowy dają o 12 zł. 78 ct. mniej niż półkrwi, a jeśli będziemy liczyć po 7 ct., to o 15 zł. mniej — t. j. właśnie tyle ile wynosi cały zysk z krowy.

Co do obór oldenburskich, te bardzo dobrze się udają.

Co do postawionych wniosków jestem zdania, że my tu doraźnie rozstrzygać w tak obszernym zgromadzeniu nie możemy, a natomiast proponuję wybór ankiety ad hoc, któraby miała być zaraz wybrana i zaraz swe prace rozpoczęła, bo zwolywanie ankiet w czasie dowolnym nastęrcza pewne trudności.

P. dyr. Frommel: „W tej sprawie należy mieć przedewszystkiem na oku dwie zasady: Jeżeli obok rasy simentalskiej, oldenburskiej i ayrshyr, wprowadzimy jeszcze czwartą, piątą i t. d. rasę, to w krótkim czasie będziemy znowu tam, gdzieśmy byli przed 20 laty; stworzy się znowu najdziwaczniejsze mixtum compositum. Więc co najwyżej, możnaby wprowadzić jeszcze jedną rasę, a i to pod pewnymi warunkami, t. zn. żeby rady powiatowe, gminy i obywatele zobowiązali się nie trzymać żadnego innego bydła, podobnie jak to jest w Bawaryi, gdzie obowiązuje specjalna w tym kierunku ustawa.

Druga rzecz jest taka, a poświadczy to radca dworu Struszkiewicz. Kiedy szło o wprowadzenie do Galicyi nowych ras, austr. inspektor chowu bydła p. Kaltenegger powiedział: Ja prędeż umrę, niż Galicya otrzyma żądane bydło, bo dla Galicyi powinno być bydło tyrolskie. Na to odpowiedziałem: My życzymy p. hofratowi najdłuższego życia ale właśnie dążymy do tego, aby tego bydła nie zaprowadzono u nas. I przekonano się teraz, że mieliśmy słusność. Jeżeli więc teraz wprowadzimy jeszcze jedno bydło alpejskie, to damy broń do ręki tym, którzy nam chcą oktrojować bydło austriackie i narażamy się na zarzut niekonsekwencyi.

Prof. Chaniewski: „W danej chwili rzecz idzie o to, czy akcyja hodowlana dotychczasowa ma iść dalej, czy też potrzeba pewnej reformy. Owóz powszechny jest zapatrywanie, że bez pewnej reformy dalej pójść nie możemy. Możliwość prowadzenia pewnego gatunku zakreślają granice warunki naturalne, a te warunki są u nas bardzo rozmaite. Dzisiaj akcyja ogranicza się na pewnym, jednolitym w pewnej mierze terenie, gdzie ostatecznie każda rasa może być dobra, ale n. p. na piaskach nie nadają się ani simentale ani oldenburgi; tam trzeba mieszać“.

P. Cieński: „Przed laty 20 był u nas zbyt mleka niewielki — i trzeba było w pierwszym rządzie uwzględniać opas i pociąg. Wtedy wszyscy mówili: „bernery“. Teraz stosunki się zmieniły; miasta wzrosły, a z tem zapotrzebowanie nabiątu i masła, również wzrósł eksport zagranicę, tak, że dziś wyśełamy masło nawet do Konstantynopola.

Trzeba więc coś zrobić. Co do tego, czy ta lub owa rasa jest mleczna czy nie mleczna, sądzę, że Szwycy dają dużo i tłustego mleka i nie dziwię się tym, którzy ich bronią. Ostatecznie jednak każdy chce od bydła czego innego. Dziś trzeba uwzględnić trzeci moment, a to: dochód z mleka, bo to jest ważne dla rolnika średniego jak i dla ludu wiejskiego.

Co do rasy oświadczam się za Szwycami.“

Referent wicepr. p. Brykczyński: „Pokrótce odpowiem prof. Raciborskiemu co do zarzutu niezgodności rachunków: moje dane wynikały z przecięcia lat 13, więc muszą być dokładniejsze.

Co do wniosku o wybór ankiety, któraby stante pede rzecz rozstrzygnęła — to ja przeciw ankiecie nie mam, ale nie zgadzam się, aby rozstrzygała w sposób tak nagły i doraźny. Dlatego pozwolę sobie uczynić poprawkę: „Ogólne Zgromadzenie poleca Komitetowi, ażeby zwołał ankietę dla rozpatrzenia wniosków w sprawie kierunku chowu inwentarza“. Wybór ankiety miałyby się odbyć w ten sposób, że każdy oddział wybrałby jednego delegata i zastępcę, którzyby obradowali wspólnie z sekcją hodowlaną Komitetu.“

Wniosek referenta wicepr. p. Brykczyńskiego W. Zgromadzenie uchwała znakomitą większością.

Rozmaitości.

Działanie promieni radium na nowotwory złośliwe. Na posiedzeniu wiedeńskiej Akademii umiejętności Alfred Exner zdawał sprawę ze swych poszukiwań nad wpływem promieni radium na nowotwory złośliwe. We wszystkich 9 przypadkach stwierdzono wyraźne działanie. W 2 przypadkach, w których oddzielne podskórnie leżące przerzuty (mięsak barwny i rak sutki) znikły pod wpływem promieniowania radium; można było fakt ten stwierdzić nawet po upływie 3 i 5 miesięcy. W jednym przypadku nie dającego się operować raka jamy ust osiągnięto poprawę, gdyż owrzodziały guz pokrył się na nowo, a pojedyncze guziki uległy zanikowi; jednakże histologicznie stwierdzono pozostałości rakowe. Na zasadzie doświadczenia dotychczasowego we wszystkich przypadkach nowotworów złośliwych, w których zabieg chirurgiczny jest możliwy, należy dać temuż pierwszeństwo przed leczeniem promieniami radium. (Medycyna Nr. 18).

Promienie Roentgen'a. Albert Schönberg odkrył nowe działanie promieni Roentgen'a na ustrój zwierzęcy, mianowicie że króliki i świnki poddawane przez czas dłuższy działaniu promieni, tracą zdolność zapładniania, przyczem ogólny stan zdrowia, popęd płciowy i zdolność spółkowania pozostają niezmienione. Przyczyna nieplodności zależy od tego, że giną ciałka nasienne i powstaje azoospermia. Doświadczenia swe A. wykonywał w sposób następujący: umieszczał samce w pudle drewnianem, którego dno było z płótna żaglowego; pudło stało na podporze żelaznej, między nóżkami której mieściła się rurka rentgenowska, zwrócona antykatedodą ku górze; odległość rurki od powierzchni brzusznej zwierzęcia wynosiła 17 ctm. Stosowano induktor 60 cmt. z powoli działającym przerywaczem rtęciowym. Zwierzęta poddawane były działaniu promieni codziennie w ciągu 15—28 minut przez

8—41 dni. Następnie umieszczano je razem ze zdrowymi samicami na czas od 10 dni do 5 miesięcy; ani razu nie udało się od zwierzęcia roentgenizowanego otrzymać potomstwa, gdy te samice z innymi samcami szybko ulegały zapłodnieniu. Sekcyja samców roentgenizowanych wykryła we wszystkich 10 przypadkach zupełną azoospermję. (Medycyna Nr. 37).

O zapaleniu u niższych bezkręgowych zwierząt. Badania Messing'a wykazały, że im niżej się zstępuje po drabinie ontogenetycznej, tem więcej i więcej zacieraają się zjawiska charakterystyczne dla typowego zapalenia, w miejsce ich występują na pierwszy plan zjawiska odrodcze. (Nowiny lekarskie Nr. 4).

O szczepieniach ochronnych przeciwściekliźnowych bydła. Podał Delannoy, słuchacz IV. r. Akademii wet. w Alfort. Cztery krowy zostały pokąsane przez psa wściekłego, u którego przy sekcyi stwierdzono wścieklicznę. Krowy te na życzenie właściciela poddano szczepieniom ochronnym.

Do tych szczepień sprowadzono szczepiankę (virus) z Instytutu w Lyonie, przyczem do każdego szczepienia tych czterech zwierząt użyto po polowie mózgu królika. Po utarciu mózgu z równą ilością wody przegotowanej, przesączono go przez płótno batystowe a następnie wstrzyknięto przesącz za pomocą strzykawki Pravaz'a do jednej z żył usznych. Wstrzykiwania te uskutecziano przez trzy dni z rzędu w przekonaniu, że wystarczą do zabezpieczenia krów przeciw wścieklicznie.

Ponieważ od czasu tych szczepień upłynęło już przeszło pięć miesięcy i krowy są zdrowe, uważa autor, że szczepienia te odniosły skutek, okres bowiem wylegania wściekliczny u krów waha się najczęściej pomiędzy dwoma tygodniami a dwoma miesiącami.

Jeżeli w danym wypadku nie można sprowadzić jadu z właściwego Instytutu można użyć do szczepień rdzenia przedłużonego lub pacierzowego z psa, który pokąsał zwierzęta. Szczepienie takie jest tem skuteczniejsze jeżeli się wykona jak najprędzej t. j. natychmiast po pokąsaniu. Można również liczyć na pomyślny wynik szczepień jeżeli się je przeprowadzi nazajutrz albo nawet w trzy do czterech dni po pokąsaniu zwierzęcia. (Le Bulletin vétérinaire, 15. marca 1904, str. 227).

Prosty sposób odróżnienia krwi ludzkiej od zwierzęcej. Zaszuszoną krew rozrabia się z rozczyntem soli kuchennej 0.6% na szkiełku podstawowym; dodaje się kropelkę krwi własnej i przykrywa się szkiełkiem nakrywkowem. Po 15 minutach, badając pod mikroskopem, zauważymy, że jeżeli badana krew jest zwierzęca, to ciałka czerwone krwi własnej będą pospłaszczane i zbite w kępki; — jeżeli zaś krew była ludzką, to ciałka czerwone ułożą się regularnie. (Przegląd lekarski Nr. 15).

O raku zwierząt. Cadiot przekonał się o względnej nowotworu tego częstości u konia, psa i wołu. Obcowanie długie starych psów z chorymi na owrzodzenia rakowate psami nie wywołało ani razu zakażenia; również nie powiodły się próby przeszczepienia raka. Odwrotnie, można było dość łatwo przenieść drogą tarcia brodawczaki z jamy ustnej i inne nowotwory natury łagodniejszej. (Kronika lekarska Nr. 8).

Rak u ryb. P. Marya Plehn w Monachium badała narośl w okolicy dolnej szczęki u pstrągów. Mikroskop wykazał raka, który oddychanie i przyjmowanie pokarmu w wysokim stopniu utrudniał. Dotychczas

nie badano ryb na raka, to też badania p. Plehn tem są ciekawsze. Miejsce, w którym u ryb rak się wytworzył był gruczol tarczowy. (Nowiny lekarskie Nr. 4).

Wioform. Jak wiadomo jodoform szybko się ulatnia z opatrunków, zdradza się przenikliwą wonią, sprowadza nierzadko wyprysk; z tego powodu wojskowe władze w Szwajcaryi postanowiły zastąpić go wioformem. Dr. R. Wehrle w Bazylei streszcza wyniki swoich badań z tym przetworem w następujących punktach: 1. Wioform posiada działanie przeciwnilne, oraz własności prątkobójcze silniejsze, niż jodoform. 2. Nie drażni skóry, a w szczególności nie sprowadza wyprysku, raczej oddaje dobre usługi w wyprysku, wywołanym przez jodoform. 3. Działa w wysokim stopniu odkażająco. 4. Użyć go można w wielkich ilościach, gdyż nie sprowadza objawów zatrucia. 5. Nie nadaje się do wstrzykiwań n. p. w zachowawczem leczeniu stawów gruzliczych. 6. Jest trwałym i nie ulatnia się. 7. Można go łatwo wyjałowić, gdyż nie rozkładając się, wytrzymuje ciepłość do 140°, również nie zmienia go para o ciepocie 115°. 8. Jest przy użyciu bezwonnym. Wobec tego wioform może zastąpić jodoform i jest najlepszym środkiem przeciwnilnym. (Przegląd lekarski Nr. 20).

O przeciwnilnem działaniu jodoformu. B. Heile badając własności przeciwnilne jodoformu, dodawał go do rozartej tkanki rozmaitych gruczolów i zamykał dostęp tlenu. Wśród tych warunków po 3—5 dniach ten najdawniejszy antyseptyk rozwijał taką działalność bakteryobójczą, jakiej nawet sublimat nie posiada. Prawdopodobnie skutkiem redukującego wpływu tkanki gruczolowej powstaje diiodoacetylen (CHJ CHJ), który w wysokim stopniu zabójczo działa na bakteryę. Odszczepiającemu się równocześnie wolnemu jadowi autor odmawia wszelkiego znaczenia. (Nowiny lekarskie Nr. 3).

Hodowla psów w Mandżuryi i w krajach przyległych prowadzona jest na wielką skalę. Wielkie stada psów hodują tam nie w celu przygotowania człowiekowi pomocnika w jego pracy, albo stóza jego osoby i mienia, lecz wyłącznie dla bardzo poszukiwanego futra. W jednym Nintschezang, wybitnym porcie handlowym, sprzedano futer psich w r. 1900 za 1½ miliona franków, w roku następnym za 2 miliony franków. Przecięciowo po 2 franki płacą za jedną skórę, przedstawiającą towar wyborowy tak pod względem wielkości, jakoteż barwy i długości włosa. Psy hodują stadami po kilka tysięcy sztuk. W ósmym miesiącu życia zabijają je, co zwykle odbywa się zimą, najchętniej bowiem są nabywane i najwyższe ceny osiągają skóry zimowe o długim i gęstym włosie. (Przyjaclcl zwierząt Nr. 1).

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z d. 30. kwietnia, l. 61.762 normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier.

Z d. 30. kwietnia, l. 59.407 względem wywozu świń rzeźnych z Galicyi do rzeźni w Chodan w Czechach.

Z d. 6. maja, l. 65.301 o zakazie przywozu świń z niektórych powiatów Węgier z przyczyny pomoru.

Z d. 13. maja, l. 68.601 o wzbronieniu przywozu z niektórych powiatów Węgier świń z powodu pomoru i róży i o zniesieniu zakazu przywozu owiec.

Z d. 20. maja, l. 70-288 o wzbronieniu wywozu świń do Węgier i pow. bohorodczańskiego i tureckiego z powodu pomoru.

Z d. 20 maja, l. 70-287 o zakazie przywozu świń i niektórych powiatów Bośni i Hercegowiny z przyczyny pomoru.

Z d. 20. maja, l. 72-181 jak l. 61-762.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go maja 1904 r., panowały w Galicyi i innych krajach koronnych i w Węgrzech u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza pyska i racic	Zaraza płucna	Zaraza stamiecha	Otręt	Szelesznica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	2	—	6	31	49	—	—	—	—	5	—	—
„ wyższa	—	—	—	4	5	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina	3	—	1	1	—	—	—	—	—	1	—	2
Czechy	3	—	1	3	11	—	—	—	—	20	—	3
Dalmacya	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	6	—	64	5	42	1	6	—	—	—	—	13
Karyntya	—	—	—	2	2	—	—	—	—	2	—	—
Kraina	—	—	—	3	4	—	—	—	—	—	—	1
Morawa	—	—	5	11	2	—	1	—	—	19	—	—
Pobrzeże	4	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Styrya	—	—	3	7	4	—	—	—	—	4	—	1
Śląsk	—	—	1	3	4	—	—	—	—	2	—	2
Tyrol	—	—	6	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Węgry z d. 18/5	65	11	583	195	518	19	44	—	—	64	—	65

Regulamin dla targów zwierząt domowych we Lwowie został wydany przez Namiestnictwo na podstawie §. 9. ustawy z d. 29. lutego 1880 r Dz. u. p. Nr. 35.

Policyjno-weterynaryjne zwalczanie zarazy pyska i racic według Dr. Anacker'a. (Der Tierarzt Nr. 11 und 12, 1903). Autor omawia kwestyę, że dotychczasowe środki nie były w stanie zgnieść z trwałym rezultatem zarazy pyskowo-racicowej, ponieważ niezupełnie odpowiadały istocie i charakterowi zarazy i więcej handlowi szkodziły, niż sama zaraza. W okręgu Simmern wykupiono n. p. całą zarażoną oborę, na koszt rządu i wybito w koblenckiej rzeźni. W niedługi czas po wybicu wystąpiła zaraza w zupełnie nowych folwarkach, pomimo surowej dezynfekcy! Według poglądu Anacker'a dadzą się te przepisy i środki walczące z tą zarazą, zmodyfikować i uzupełnić w interesie ogólnego dobra. Niepomyślne rezultaty naszego dzisiejszego weterynaryjno-policyjnego prawodawstwa dla zwalczania tej zarazy, leżą w lotności zarazka a który tu wcale nie jest wzięty w rachubę. Wszystkie sposoby zamykania zawodzą w warunkach,

które sprzyjają nagromadzeniu się zarazka w powietrzu, nie mówiąc już o tem, że następowo nie są w stanie przeszkodzić rozszerzeniu się zarazy na sąsiednie dwory. Separacya sztuk chorych od zdrowych nie ma wprost sensu; przeciwnie zaleca się u bydła wszystkie sztuki pozostające na stajni, (cohabitantes) natychmiast szczepić, (co do dziś dnia jest w Prusach prawie zakazanem). Szczepione sztuki przebywają zarazę prędeej i łatwiej, przez co przebieg jej skraca się. Po szczepieniu zaraza kończy się po 14 dniach, podczas gdy bez szczepienia ciągnie się 6—8 tygodni, wybuchając co 3—4 dni. Udój i stan odżywienia cierpią mniej u sztuk szczepionych. A. poleca bardzo szczepienie z konieczności i wyraża życzenie, aby je władze popierały. Aczkolwiek szczepienie śliną przez natarcie, wogóle wystarcza do zarażenia, to jednak pewniejszym jest szczepienie jadowitą limfą pęcherzyków (podskórnie), jednak trudniejszym, wymagającym więcej czasu i nieradko przebiegającym wśród tworzenia się abscesów. Na infekcyę jest szczególnie wrażliwym bydło i świnie i po 2—3 tygodniach przechorowania, odpornem (immun). Owce i kozy są mniej wrażliwe. Löffler i Froesch immunizowali zapomocą iniekcji, (śródrzylnie) ogrzaną limfą pęcherzykową, albo mieszaniną limfy z uodpornioną krwią, nie wywołując u bydła widocznej choroby. Zaraza więc może być skutecznie opanowaną przez szczepienia ochronne. Dotychczas nie udało się wykryć bakterij aftowych; mają one być tak małemi, że ich przez dzisiejsze soczewki widzieć nie można, stąd daje się objaśnić przejście tego pyłkowatego contagium do powietrza i jego niezmierna lotność, co również potwierdzają praktyczne spostrzeżenia. Anacker wykazał w czasopiśmie „Tierarzt“ 1876 i 1877, że zaraza wybuchła w dworach ściśle izolowanych, oddalonych znacznie od ognisk zarazy, od wszystkich dróg komunikacyjnych i t. d. W takich warunkach musi się mieć to przekonanie, że zaraza rozwijała się sposobem oryginalnym, contagium musiało być conajmniej bardzo lotnem a stadium inkubacji niezwyczajnie długiem. Działalność contagium rozciąga się wedle spostrzeżeń na 3—4 metrów. Okręg ekshalacyjny zwierząt chorych (der Dunstkreis) jest z pewnością zaraźliwy tak, że powietrze w nim jest formalnie przepelnione materiałem zarazkowym, który może być zanieśionym na zdrowe zwierzęta z powiewem powietrza do stajni albo na pastwiska, aż na odległość 1 kilometra. Czas inkubacji trwa zwyczajnie 3—5 dni, najdłużej 21 dni. Według A. zamala zwraca się uwagi przy zwalczaniu zarazy na samoochronę i szczepienie z konieczności. Niejeden mógłby przy dobrej woli i t. d. lepiej przeszkodzić wniknięciu zarazy niż środki policyjno-weterynaryjne, które tracą na wartości, jeżeli się je niedostatecznie obserwuje. Dlatego żąda A., aby państwo dołożyło starań w tym kierunku, aby publicznie pouczano ludność o zapobieganiu, pielęgnowaniu i leczeniu chorych zwierząt, o samoochronie i szczepieniu z konieczności. To ostatnie winno się, stosować dla bydła tej samej stajni i dworu, skoro pojawi się zaraza. Zadanie samoochrony polegałoby: na zakazie kupowania obcego bydła w czasie zarazy, względnie w niejaki czas potem, ewentualnie co najmniej bydła, tylko z wolnych od zarazy obór — na gruntownem wymyciu nowego bydła 3% roztworem pyoktaniny (?) lub saprolu, na obserwowaniu takiego bydła przez kilka tygodni i na wzbronieniu wstępu do stajni obcym osobom przez czas trwania zarazy. Ograniczyć się należy tylko na zamknięciu stajni, dworu i pastwiska; tylko przy większem rozszerzeniu się zarazy, należy zamykać miejscowość. Zamykanie łąnów (Flurspeeren) winno być zniesionem (z powodu przeszkód w obrocie handlowym) — na zamknięcie

w promieniu 1 kilometra targów bydłych można doz wolic, ale tylko w miejscu zapowietrzonym. Wszystkie inne środki ustawowe o zarazie tej, należy zostawić w mocy obowiązujące.

W ostatnich latach w Galicyi dzięki energicznej akcji Rządu i znacznemu zaostrzeniu środków policyjno-weterynaryjnych przeciw tej zarazie, osiągnęliśmy rezultaty wprost zdumiewające. Całą masę przykładów przytoczyć można, że po wybuchu zarazy w jednej stajni, mimo gęstego sąsiedztwa, zdołano zlokalizować ją w tej samej stajni. Zapewne, dobra wola właścicieli może mieć nie małą wagę przy początkowym wybuchu, przy ich rozumnym ocenieniu skutków zarazy i wśród łatwych warunków n. p. izolowanych pozycyj dworów, domostw; wśród trudnych jednak warunków, a szczególnie bliskiego i gęstego ułożenia domostw (jak zwyczajnie u nas) — zawodzi. Tłómacz nie pojmuje niedostatecznego obserwowania środków policyjno-weterynaryjnych i ustraty ich wartości przy zlej woli właścicieli, przy takich zarządzeniach, jakie obowiązują w Galicyi; owszem uważa je za pierwszorzędne, a które prócz tego swą mocą kładą tamę nawet zlej woli niektórych jednostek. Według dzisiejszych poglądów potrzeba przy tłumieniu tej zarazy dużo sprężystości w akcji tłumienia, pedantycznej ścisłości i nieugiętej surowości w zarządzaniu środków, prócz obostrzeń w obrocie zewnętrznym gminy, które to ograniczenia są wprawdzie dla gmin przykre i krepujące, w rezultacie jednak, wydają jak najlepsze owoce.

Aleksander Warczewski.

Upadek hodowli nierogacizny w Królestwie Polskiem. Według zebranych urzędowych danych w gub. Królestwa Polskiego znajduje się następująca ilość nierogacizny: w gub. warszawskiej 193.570, kaliskiej 112.134, kieleckiej 75.197, łomżyńskiej 82.706, lubelskiej 178.529, piotrkowskiej 71.433, plockiej 72.396, radomskiej 87.215, suwalskiej 169.200 i siedleckiej 150.372 sztuk. Z wymienionej ilości do właścicieli ziemskich należy 171.411 sztuk, do włościan 858.624, do szlachty drobnej 78.521 i do mieszkańców osad i miast 84.196 sztuk. Z cyfr wynika, że największa ilość nierogacizny znajduje się w posiadaniu włościan, t. j. 72%, czyli że hodowla jest przeważnie włościańska. Obywatele ziemscy zajmują się rasową hodowlą rozpłodową i sprzedają prosięta włościanom, którzy prowadzą dalszą hodowlę, posiadając dogodniejsze warunki od właścicieli ziemskich. W ogóle w gub. Królestwa praca jest podzielona: obywatele ziemscy zajmują się polepszeniem rasy, t. j. zdobywają materiał dla hodowli, włościanie zaś hodują prosięta i tuczą je na wieprze; ponieważ jednak hodowla nierogacizny w gospodarstwach większej własności ziemskiej nie daje zysków, poczęto zniżać obory chlewne. Główną przyczyną upadku hodowli nierogacizny w gub. Królestwa, zwłaszcza u właścicieli ziemskich, stają się ograniczenia ze strony Prus dla wywozu świń. Zamknięcie granicy, a następnie ustanowiona przeciętna norma 1.385 głów na tydzień dla wywozu znacznie obniżyły ceny, wobec czego hodowla nierogacizny nie jest w stanie opłacić wydatków nawet jej wyżywienia. Ograniczenie wywozu przez Niemcy nie jest niczem spowodowane, a tylko staje się wynikiem polityki ekonomicznej. P. Kalugin, prof. Instytutu roln. w Puławach, któremu ministerstwo rolnictwa poruczyło zbadanie przyczyn upadku tej gałęzi hodowli stawia wniosek, żeby rząd przy zawarciu w przyszłości nowego traktatu handlowego z Niemcami, stanowczo domagał się przepuszczenia nierogacizny, jak to było do 1888 r.

Dalsze środki dla podniesienia upadającej hodowli nierogacizny, sprowadzają się do następujących żądań:

Handel wieprzami w Sosnowicach odbywa się we wtorki, środy i czwartki, a dowóz w niedziele i poniedziałki. Jeśli w wymienione dni dowieziono więcej ponad zwykłą normę, to ceny znacznie spadają i na odwrót. W celu uregulowania cen, a także dla usunięcia nadużyć, dokonywanych przez pruskich handlarzy nierogacizny, koniecznym staje się utworzenie w Sosnowicach giełdy lub biura komisowego, któreby codziennie ogłaszało o rozmiarach sprzedaży i przyjęło na siebie rolę pośrednika z handlarzami pruskimi. Wielką szkodę hodowli nierogacizny w gub. Królestwa przynoszą choroby epizootyczne; winien temu brak stacyi szczepienia. W państwie rosyjskiem obecnie istnieje 50 stacyj bakteryologicznych, ale ani jednej niema w gub. Królestwa. Wielu weterynarzy bywa nieobznajomionych ze sposobem szczepienia. Wobec powyższego należy niezwłocznie urządzić w Warszawie stacyę bakteryologiczną dla sprzedaży szczepianki. Dla zachęcenia zaś włościan należy zobowiązać weterynarzy powiatowych do działalności bezpłatnej. Potem szczepienie powinno być obowiązkowe. Drugim środkiem jest ograniczenie liczby targów i jarmarków; włościanie spędzają na jarmarki trzody z dalekich okolic i w ten sposób rozpowszechnia się zarazę w całym państwie. Środek powyższy nie ograniczyłby handlu, ponieważ handlarze nabywają wieprze nie tylko na jarmarkach, ale także przez komisjonerów od włościan i u ziemian po wsiach. Obserwacya na stacyach przy ładowaniu świń organizowana nieracjonalnie; dla stwierdzenia zdrowotności trzody ustanawia się na 5 dniowy termin, jest to niedostatecznym. Czas obserwacyi należy przeciągnąć do 7 lub 10 dni; jednocześnie skasować zupełnie praktykowane zamykanie stacyj dla ładowania trzody, co wyrządza znaczne straty ekonomiczne, a zwłaszcza dla włościan; należy także skasować wymagane przedstawienie świadectw o zdrowotności całego taboru; środek powyższy jest uciążliwy i nie osiąga celu. Specyjalnie zaś do poparcia rozwoju włościańskiej hodowli nierogacizny, przyczynić by się mogło przyznawanie od ministerjum rolnictwa premij lub nagród honorowych tym obywatelom ziemskim, którzy sprzedają włościanom największą ilość prosiąt, pochodzących od skrzyżowania rasy miejscowej z rasą białą angielską. Drugim pożytecznym środkiem byłoby wydawanie włościanom na wystawach nagród pieniężnych za najlepiej wyhodowane i utuczone świnię. („Rolnik“ i „Hodowca“ Nr. 8.)

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza“.

Posiedzenie naukowe Towarzystwa lek. weterynaryjnych we Lwowie odbędzie się dnia 11. czerwca o godz. 5¹/₂ popoł. w sali wykładowej prof. Dr. M. Grabowskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Prof. S. Królikowski. Obustronne rozerwanie mięśni na podudziu u krowy. 2) Tenże. Hygroma bursae mucosae dorsii. 3) Luźne komunikaty.

Posiedzenie koleżeńskie odbędzie się 11. czerwca o godz. 8. wieczorem w ogrodzie Hotelu francuskiego, w razie niepogody w sali.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego odbędzie się dnia 11. czerwca o godz. 4. pop. w pracowni prof. S. Królikowskiego.

Mianowania. Asystentami weterynaryjnymi mianowani: Władysław Piasecki l. wet. w Rzeszowie, Stefan Jakóbowski l. wet. w Samborze, Aleksander Warczewski l. wet. w Jaśle, Leon Popper l. wet. w Przemyśle, Maksymilian Markstein mianowany został wet. m. w Sokalu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Piotra Olbrychta z Bochni do Stryja, Stanisława Wagnera z Zaleszczyk do Bochni i Jana Frankiewicza ze Lwowa do Kalusza, oraz asystentów weterynaryjnych Jakóba Piotrowicza ze Stryja do Lwowa i Jana Tabaczyńskiego ze Skalata do Zaleszczyk.

Egzamin fizykacki. Andrzej Muszyński, miejski lekarz weter. w Żółkwi, złożył egzamin fizykacki.

Wybór delegata VI. okręgu weterynarskiego. Lekarze weterynaryjni autonomiczni VI. okręgu, zebrani w Stryju 28 kwietnia prawie w komplecie, wybrali delegatem do komisji inicjatywy z tego okręgu kolegę D. Grütza, lekarza weterynaryjnego miasta Stryja. Na zebraniu byli obecni kol. Chotiner, lek. wet. w Borysławiu, Czuby m. lek. wet. w Drohobyczu, Czuczman m. lek. wet. w Mikołajowie, Teitelbaum lek. wet. w Żurawnie, Grütz lek. wet. m. Stryja, Siengalewicz lek. wet. w Turce i Gutentag lek. wet. w Dolinie.

Wolne posady dla lekarzy weterynaryjnych. Posada zarządu rzeźni w Orławie (Śląsk austriacki).

Odznaczenia. Dr. Józef Nusbaum zwyczajny profesor anatomii w Akademii weterynaryjnej we Lwowie i nadzw. prof. anatomii porównawczej na Wszechnicy lwowskiej mianowany został członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Krakowie.

Jubileusz Dra Szpilmana. W dalszym ciągu nadeszły do rąk Jubilata jeszcze następujące powinszowania:

Telegramy.

Jaśnie Wielmożny Rektor Szpilman.

Imieniem kolegów trzeciego okręgu: Mgleja, Kluza, Lauba, Mechłowicza, Płaczk i Dulęby, zebranych dziś w Rzeszowie, mam zaszczyt przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu w dniu Jego jubileuszu wyrazy najszczerzych życzeń, czci i hołdu od bytych słuchaczy dla swego profesora, protektora i zacnego szermierza wiedzy i dźwignięcia weterynarzy. Z całego serca wołamy kochany mistrzu i obrońco: „Niechaj żyje długie lata! Cześć i hołd Ci!”

Kotowicz.

Z powodu 25-letniego jubileuszu otrzymania tytułu Doktora przesyłamy serdeczne życzenia.

Kwieciński, Jahre.

Kochany Rektorze! Wybacz, że dopiero dzisiaj zgłaszam się z wyrazem hołdu i serdecznych życzeń. Wracam z Albanii, więc się spóźniam.

Cajnica 6. kwietnia 1904.

Twój wdzięczny *Dr. Karliński.*

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pozwól Czcigodny Panie Rektorze, że i podpisany bierze udział w obchodzie Twego pięknego jubileuszu, o którym dziś się dowiedział z prasy

weterynarskiej — składając przy tej sposobności najserdeczniejsze życzenia.

Zawsze i z wdzięcznością wspominam o prawdziwie koleżeńskim przyjęciu, jakie w czasie odwiedzin tamtejszego zakładu od Ciebie JWPanie Rektorze doznałem — tak samo też żaden z weterynarzy austriackich nie zapomni nigdy Jaśnie Wielmożny Panie Twego mężkiego wystąpienia w obronie interesów i godności stanu weterynarskiego w czasie akcji młodzieży wiedeńskiej w 1902 r. — jakoteż, że wpływowi i wysokiemu stanowisku JWPana zawdzięczać należy pomyślny zwrot w sprawie zniesienia kurszmidów.

Obyś Jaśnie Wielmożny Panie jeszcze długie lata w pełni sił swoich działać mógł na Twojem stanowisku na pożytek stanu weterynarskiego!

Przyjmij Jaśnie Wielmożny Panie Rektorze wyrazy mego najgłębszego poważania, z jakim się kreślę.

Zawsze oddany

Dr. Sobelsohn, lek. wet. w Wiedniu.

Sluchacze Akademii weterynaryi w Wiedniu odbyli zgromadzenie w kwestyi reformy studyów weterynaryjnych i przy tej sposobności wysłali telegram do prof. Dr. J. Szpilmana z życzeniami, powinszowaniem jubileuszu i wyrażeniem wdzięcznego uznania swego za działalność w kierunku tejsze reformy.

Zmarli. † Izabela z Kropiwnickich Ryxowa, ziemianka, znana ze swojej działalności na polu hodowli trzody chlewnej i drobiu, właścicielka Prażmowa w Królestwie polskiem zmarła tamże w wieku lat sześćdziesiąt.

† Dr. Leon Nencki, rodzony brat nieżyjącego znakomitego uczonego i profesora dr. Marcelego Nenckiego zmarł w Warszawie.

Ś. p. Leon Nencki urodzony we wsi Boezki, w pow. suwalskim 28. września 1848 r. wychowaniec warszawskiej Szkoły głównej, po której zamknięciu ukończył uniwersytet warszawski. Dalsze studia odbywał w Berlinie i Szwajcaryi, po powrocie do kraju został kierownikiem pracowni chemicznej i bakteriologicznej w Warszawie, ordynatorem szpitala, współredaktorem *Gazety lekarskiej*. Pracował głównie na polu higieny. Liczne prace naukowe pozyskały ś. p. L. Nenckiemu szerokie uznanie, nie tylko we własnej ojezyźnie lecz i za granicą.

† Prof. Stefan Marey, znany fizyolog, zmarł 17. maja. Urodzony w r. 1830 w Beaume, studyował medycynę w Paryżu i w r. 1869 został profesorem historii naturalnej w *College de France*. Przeprowadził liczne prace doświadczalne, a zwłaszcza przy pomocy doskonale obmyślonych przyrządów samopiszących i fotograficznych zbadał mechanizm ruchów zwierzęcych. Napisał „*Physiologie médicinale de la circulation du sang*“ (1863); „*Des mouvements des fonctions de la vie*“ (1868); „*La machine animale, locomotion terrestre et aérienne*“ (1874, 4 wydania „*Physiologie expérimentale*“ (4 tomy, 1875—1880); „*La methode graphique dans les sciences expérimentales*“ (1878—1884); „*La circulation du sang à l'état physiologique et dans les maladies*“ (1881); „*Le vol des oiseaux*“ (1890); „*Le mouvement*“ (1894) i inne.

Dzieło Marey'a „*La machine animale i t. d.*“ ukazało się w polskim tłumaczeniu w Warszawie w r. 1874. p. t. „*Machina zwierzęca. Ruch przemożny na ziemi i w powietrzu*“, nakładem Red. Przeglądu tygodniowego i obudzilo ogromne zainteresowanie, zwłaszcza iż wtedy momentalne foto-

grafije dające dzisiaj możność śledzenia ruchów zwierzęcia, nie miały jeszcze wtedy praktycznego zastosowania.

Podziękowanie. Koledze Andrzejowi Muszyńskiemu z Żółkwi za:

- 1) okaz promieniogrzybicy na zuchwie u krowy;
- 2) złamanie podudzia u krowy.

Koledze Nemeček'owi za okaz złamania lewego tylnego uda u 3-miesięcznego buhajka.

Prof. S. Królikowski.

Szan. Zarządowi folwarku szkolnego w Czernichowie, kol. Dr. Jakóbowi Newestiukowi lekarzowi miej. w Mostach i kol. Bernardowi Rathausowi wet. miej. w Tarnopolu za okazy przesłane dla muzeum kliniki położniczej c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie składam serdeczne podziękowanie.

Dr. H. Mańkowski.

List do Redakcyi Przeglądu Weterynarskiego. Od prof. Dra O. Bujwida otrzymaliśmy następujące sprostowanie: Szanowna Redakcyo! Do nekrologu nieodżałowanej pamięci Wyżnikiewicza umieszczonego w Nrze 5. „Przeglądu weterynarskiego“ dostała się błędna wzmianka jakoby ś. p. Dr. N. Kostanecki padł również ofiarą badań nad zarazkiem moru. Badania wykonane w swoim czasie za życia i po śmierci Jego nie dały najmniejszej podstawy do tego rodzaju przypuszczeń — wyniki zaś ich były ogłoszone w „Przeglądzie Lekarskim“.

Uprasząc o łaskawe umieszczenie tych paru słów sprostowania, załączam wyrazy wysokiego poważania. *Bujwid.*

Przyznaję, iż wspominając o ś. p. Kostaneckim, pamięć mię zawiodła, tłumaczy się to tem jednak, że w swoim czasie podczas choroby jego i przez pierwsze dni parę po jego śmierci, wszyscy byli przekonani, iż zmarł on na dżumę — stąd też w pamięci mojej silniej utrwalił się obraz tragicznej domniemanej przyczyny jego śmierci, niżeli następne wiadomości o rzeczywistym powodzie zgonu.

S. K.

Nie będzie od r. 1905 nowodyplonowanych kurszmidów! Narzecie! Taki okrzyk rozlega się obecnie pomiędzy wszystkimi, dla których postęp na polu nauk weterynaryjnych nie jest obojętny.

Reformę studyów weterynaryjnych wojskowych w Austrii należy uważać za dokonaną 14. maja r. b. przedłożono delegcom wspólnym projekt wspólnego budżetu na r. 1905, w którym przy tytule „wojsko“ żądano w celu reformy studyum weterynaryjnego wojskowego i na założenie internatów dla wojskowych akademików weterynaryjnych, jako kredytu dodatkowego kwotę 18.500 koron. Pozycja ta motywowana jest w następujący sposób:

W celu zrównania wszystkich słuchaczy akademii weterynaryjnych pod względem wymagań co do wykształcenia wstępnego ma się również od studentów należących do stanu wojskowego żądać na przyszłość dowodu złożenia egzaminu dojrzałości. Ponieważ jednak trudno byłoby znaleźć kandydatów stanu wojskowego, którzyby odpowiadali tym wymogom, musi się celem zapewnienia przyrostu wojskowych urzędników weterynaryjnych, poczynić starania pozyskania stosownych aspirantów cywilnych, którzy zechcieliby się poświęcić zawodowo służbie weterynarskiej wojskowej. W tym celu kształcono by ich we właściwych zakładach na koszt rządu. Jeden taki zakład byłby w Wiedniu drugi w Budapeszcie.

Potrzebnym jest roczny przyrost 30 wojskowych weterynarzy przeciętnie, dlatego też ma się przyjmować 20 maturzystów dla Akademii weterynaryjnej w Wiedniu a 10 w Budapeszcie, kórzy traktowani będą jako wojskowi akademicy weterynaryjni.

Ta pozycya budżetowa została w delegacyach przyjętą.

Wiadomość tę przynosi Thierärztliches Centralblatt (Nr. 15. z d. 20. maja, str. 234). W uchwale delegacyj, sądząc z notatki wspomnianego czasopisma wcale nie jest wspomniana lwowska Akademia weterynaryi, a zatem przy tej ostatniej, internat urządzonym nie będzie. Żałować tego niema co, gdyż w ogóle studia w internatach, w wyjątkowych tylko wypadkach wychodzą na dobre wychowańcom. Dla równowagi jednak, a mianowicie dla tego aby nasza Akademia nie była omijaną przez młodzież uboższą (a z takiej się przeważnie rekrutują słuchacze jej) i dla prostej sprawiedliwości rząd powinien ustanowić odpowiednią ilość stypendyów. O kompensatę tę Akademia czyniła starania, gdzie należy i miała nadzieję, że zostaną one uwzględnione.

Sądźmy, iż nasi posłowie nie zaniechają przedsięwzięcia odpowiednich kroków, ażeby niezbędnym potrzebom jedynej polskiej szkoły weterynaryi stało się zadość.

W sprawie asystentów przy akademijach weterynaryjnych.

Ministerstwo Wyznań i Oświecenia pod datą 26. kwietnia 1904, l. 9169 wydało następujące rozporządzenie i przesłało je Akademii lwowskiej do zastosowania się doń w przyszłości:

W interesie ustanawiania pomocniczych weterynarskich organów nauczycielskich oraz celem pozyskania odpowiednich stałych sił nauczycielskich dla c. i k. wojskowego Instytutu weterynaryjnego i c. k. Akademii weterynaryjnej w Wiedniu, dotyczące ministerstwa postanowiły zgodnie, ażeby na przyszłość, to jest o ile zachodzie będą zmiany służbowe między organami wspomnianych zakładów, a organami weterynaryjnymi, pozostającymi w służbie państwowej — postępowano według następujących reguł.

Po uzyskaniu dyplomu lek. wet. może kandydat zostać mianowany aspirantem (demonstratorem) szkoły.

Tacy lek. wet. mogą się następnie starać o uzyskanie asystentury i przywiązanych do niej poborów, przy którejś z władz politycznych.

W razie potrzeby mianować się będzie takich asystentów weterynaryjnych — asystentami szkoły z niższymi poborami; na czas ich pozostawania w szkole będą oni z służby państwowej urlopowani z zastanowieniem pobieranych poborów.

Ci lekarze wet. będą podczas obsadzania posad pow. lek. wet. przy władzach politycznych uwzględniani stosownie do czasu ich wstąpienia do cywilnej służby państwowej.

Skutkiem tego przy powoływaniu tych weterynarzy na asystentów z poborami adjunktów, względnie na adjunktów — zastrzeżonym zostanie im ich rozdział rangi, jako kandydatów na pow. lek. wet.

Jeżeli dani kandydaci na podstawie habilitacyi okażą się uzdolnionymi na siły nauczycielskie, nastąpi mianowanie tychże docentami zakładu, a w takim wypadku zwolnienie z cywilnej służby państwowej.

W przeciwnym razie powrócą dani kandydaci na swe poprzednie stanowiska służbowe.

W razie, gdyby lekarze wet. powołani na asystentów po raz pierwszy, w czasie pełnienia swych obowiązków wykazali się szczególnem uzdolnieniem w pewnym przedmiocie, można ich w takich przypadkach i bez dalszej służby przy władzy politycznej przeznaczyć do definitywnego pozostawienia w szkole.

Oprócz weterynarzy państwowych można i innych lek. wet., pozostających w służbie poszczególnych krajów koronnych lub gmin jakoteż weterynarzy wolno praktykujących mianować nauczycielami, a każdy weterynarz może na podstawie przepisanych warunków starać się o uzyskanie docentury prywatnej na wspomnianych akademijach.

O tem zawiadamia się Rektorat, z tem nadmienieniem, że Ministerstwo spraw wewn. uwiadomiło wszystkich e. k. namiestników o wyżej wymienionych postanowieniach.

Rektorat zechce stosować się obecnie do tych reguł także przy kształceniu przyszłych sił nauczycielskich dla tamtejszego zakładu.

Minister Wyznań i Oświecenia, *Hartl* m. p.

Z Komisji inicjatywy. Komisja inicjatywy zwraca uwagę Kolegów, że nie wszyscy dotychczas nadesłali odpowiedź na odezwę z dnia 10. lutego b. r. i uprasza tych Kolegów, którzy jej nie nadesłali, aby zechcieli uczynić to najdalej do dnia 15. czerwca b. r.

Ogłosiły wybór delegatów następujące okręgi: Krakowski, Tarnowski, Rzeszowski, Przemyski, Lwowski, Stanisławowski, Tarnopolski, Stryjski i Buczacki.

Wnioski Kolegów i uchwały na zebraniach okręgowych zapadły, rozpatrywała komisja inicjatywy lecz z uwagą, że żądania zawarte w nich dadzą się urzeczywistnić tylko przy pojęciu pewnej stałej zasady, postanowiła na razie wniosków i uchwał nie załatwiać ale zwołać w najbliższej przyszłości zjazd delegatów celem omówienia i przygotowanie dalszej akcji. O terminie zjazdu zawiadomi komisja inicjatywy kolegów delegatów.

Przy tej sposobności uprasza się Kolegów, aby zechcieli wszelkie wnioski i zapatrywania swoje w sprawach stanu weterynarskiego nadesłać z wyczerpującem umotywowaniem na ręce delegata swojego okręgu.

Komisja inicjatywy.

Sprawozdanie z majowego posiedzenia naukowego Gal. Tow. weterynarskiego. Kol. Dr. Grabowski demonstrował pasorzyty z rodziny świerzbowców, żyjące w drogach oddechowych i jamach powietrznych u bażantów. Po raz pierwszy u nas znaleziony ten pasorzyt rozdzielno-płciowy, jajo lub żyworodny, nosi nazwę *Cytodites nudus* (synon. *Cytolichus sarcoptoides*, *Sarcoptes Gerlachi*) a sposób dostawania się jego do ustroju ptactwa do kładnie nie jest znanym. Zmiany patologiczne wywołane obecnością pasorzytów, podobne pozornie do zmian krupowego zapalenia, przedstawiają obraz zapalenia nieżytowego, przy którym przeważa rozległe stłuszczenie nabłonka. Rzecz będzie opisaną w Przeglądzie weterynarskim.

Tenże przedstawił wśród tkanki wiotkiej podskórnej i międzymięśniowej kur znalezione guzki okrągłe i owalne na wskós zwapniałe, szczególnie licznie w okolicy mostka rozrzucone, które najprawdopodobniej są następstwem pasorzyta „*Laminosioptes cysticola*“. Na zmiany patologiczne i te pasorzyty, zwraca uwagę kol. Grabowski, aby koledzy przy sposobności wykonywania sekcji ptactwa spotykając podobne zmiany, zechcieli do badań materyał nadesłać.

Tenże przedstawia ciekawe utwory zauważone przy badaniu szynki rzekomo wągrowatej. Odzielona pod wpływem marynowania wewnętrzna błona naczyń krwionośnych otacza masę mazistą, tłustą w dotyku, wypełniającą światło naczyń. Wśród tej masy badanie mikroskopowe wykazuje twory przypominające pozornie kokcidia, które tworzą gęste skupienia a posiadają kształt ścięśnionej lub pełnej elipsy, wewnątrz są ziarniste, w zewnętrznej części warstwowane.

Reakeye mikrochemiczne wykazują, że tu rozchodzi się o szczególne wykrywanie związków chemicznych przy marynowaniu szynki, prawdopodobnie wśród i na powierzchni ciałek czerwonych zalegających naczyń.

Prof. Mag. S. Królikowski mówił o tem „Jak powstają bajki na świecie“.

Do jednego z lekarzy weterynaryjnych przybył gospodarz wiejski celem zasięgnięcia porady dla 7-miesięcznej jałówki, „która jest w ogóle zdrowa, je, pije, tylko kaszle i dusi ją“. Niechcąc radzić zaocznie, weterynarz odprawił wieśniaka zaleciwszy jedynie lekkie środki wykrztuśne. Po dwóch miesiącach tenże znowu przyszedł opowiadając, że ta sama jałówka, która przez ciąg ubiegłych dwóch miesięcy kaszlała, od dwóch dni przestała jeść, zaczęła jeszcze bardziej kaszlać i oddychała coraz ciężej.

Widząc że zalecane przez różnych ludzi różne środki nie pomagają za poradą znachora puścił jałowce krew, ale i to nie pomogło, kupił więc pół funta drożdży i rozrobiwszy je w litrze wody jałówkę zalał. Myślał że jałówka już ginie, lecz po pół godzinnem niepokoju usłyszał jak nagle ryknęła i wyrzuciła z siebie przez pysk przedmiot, który wydał mu się być jaszczurką. Przedmiot ten wspomniany kolega łaskawie nadesłał prof. Królikowskiemu do rozpoznania. Domniemana jaszczurka okazywała tak mało podobieństwo do tego zwierzęcia, że potrzeba było mieć bardzo bujną fantazję aby ją za taką uznać.

Było to ciało walcowate, przypominające bardzo „cauda equina“ rdzenia pacierzowego i jak ten ostatni dający korzonki na prawo i lewo, tylko nie regularnie i rozwidlające się na końcu na dwie gałęzie, z których każda rozpadała się na wiele innych cieńszych. Badanie wykazało budowę warstwową, włóknistą a drobnowidz przekonał dowodnie prof. Królikowskiego iż domniemana jaszczurka jest niezem innym jak skrzepem włóknistym, którego osiowa część zawierała liczne, dające się jeszcze rozpoznać, czerwone ciała krwi, zalegające zrab włóknikowy.

Dość liczne leukocyty pojedynczo rozrzucone po skrzepie i łatwo barwiące się karminem, jak również kokki w skąpej ilości spotkane tu i ówdzie dopełniały obrazu mikroskopowego, którego główne tło stanowił włóknik barwiący się dość dobrze kwasem pikrynowym na żółto.

Nie ulega wątpliwości, iż domniemana jaszczurka był to sobie prosty skrzep krwi, który zaległ jedno z oskrzeli wraz z jego rozgałęzieniami, a który przy sprzyjającej okoliczności mianowicie przy silnej duszności spowodowanej wzdęciem wskutek zalania drożdży i następnem kaszlu został gwałtownie z oskrzela wydany, podobnie jak to ma się niekiedy ze złogami włóknikowymi przy włóknikowym zapaleniu tchawicy i oskrzeli u bydła.

Można być pewnym, że we wsi, w której ów wieśniak mieszka, ludzie będą gotowi zaprzysiądz, iż na własne oczy widzieli, jak krowa wyrzuciła z siebie jaszczurkę.

S. K.

Dar dla studyum rolniczego w Krakowie. „Czas“ donosi, że spółka, w której skład wchodzi: Anna z hr. Potockich hr. Branicka, Emanuel Małyński, Józef Ostrowski, Andrzej hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski, i ordynat hr. Maurycy Zamoyski, nabyła pod Krakowem majątek Mydlniki, przeznaczwszy go na fermę doświadczalną dla studyum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim. Majątek ten ma obszaru 278 morgów.

Zgromadzenie lek. weterynaryjnych. Dnia 8 b. m. odbyło się w Przemyśle zebranie lekarzy weter., nie pozostających w służbie rządowej okręgu przemyskiego celem porozumienia się w sprawie prerogatyw i wyboru delegata. Wybrano delegatem kol. Solaka, wicedelegatem kol. Kruka a sekretarzem kol. Poppera.

Zebranie stowarzyszenia weterynaryjnego. W ubiegłym tygodniu d. 29. kwietnia odbyło się posiedzenie członków stowarzyszenia weterynaryjnego gub. piotrkowskiej, na którym p. Majewski miał odczyt o walce z chorobami zakaźnymi w powiecie piotrkowskim w roku 1903. Najglówniejszymi chorobami, na które prelegent zwrócił szczególną uwagę, były: zaraza płucna bydła, nosacizna, róża wąglikowa trzody chlewnej i gruźlica.

Dla zwalczania zarazy płucnej było stosowane szczepienie, ale tylko takim sztukom, które jeszcze nie gorączkują; wówczas przenoszą one szczepienie b. lekko. Ponieważ zaraza płucna jest u nas bardzo rozpowszechniona, przeto temat ten wywołał ożywioną dyskusję; wszyscy zgodzili się na to, że szczepienie powinno być zastosowane tylko dla zdrowego bydła.

Dalej stowarzyszeni zwrócili uwagę na dość rozpowszechnioną w naszej gubernii chorobę trzody chlewnej, a mianowicie różę wąglikową. Choroba ta wyrządza ogromne spustoszenia hodowcom, zwłaszcza chłopom. Dla walki z nią mamy już wypróbowany środek w postaci surowicy i kultury róży bacilarnej, szczepienie których daje świetne rezultaty. Ponieważ jednak oprócz róży, trzoda choruje i na pomór i inne choroby, przeto dla dokładnej diagnozy tej choroby koniecznym jest zastosowanie bakteriologicznego badania krwi. Tu p. Kiszkiel zrobił wniossek, przyjęty przez zebranie, aby wystąpić ze staraniem o otworzenie dla gubernii piotrkowskiej bakteriologicznego laboratorium.

Następnie zwrócono uwagę na rozpowszechnienie u nas w kraju gruźlicy. Wszyscy, którzy mają bliżej do czynienia z tą chorobą, twierdzą, że niema u nas obory, gdzieby nie było od 25 do 50% gruźlicy. Obecnie dla zwalczania tej choroby posługujemy się tuberkulizacją, za pomocą której rozpoznajemy chore sztuki które winny być usunięte, aby na ich miejsce w prowadzić zdrowe, w Niemczech zaś praktykuje się ochronne szczepienie gruźlicy u cieląt.

Ogólne posiedzenie członków Tow. weterynarskiego gubernii Piotrkowskiej odbyło się 29. kwietnia. W programie posiedzenia, jak donosi „Tydzień“ piotrkowski, był na porządku dziennym odczyt p. Majewskiego p. t. „Walka z chorobami zakaźnymi w pow. piotrkowskim w r. 1903“. Nadto miały być jeszcze odczytane dwie prace nadesłane z Petersburga z towarzystwa weterynaryjnego rosyjskiego pp. Murzajewa i Gontarewa. Trzeba przyznać, że Towarzystwo piotrkowskie wystawiło sobie tym programem Ogólnego zebrania testimonium pauperitatis. Więc już między silami miejscowemi nie znalazło się oprócz odczytu kol. Majewskiego dość mate-

ryału naukowego na zapelnienie dwóch godzin naukowej pogawędki i trzeba było, aż z oddali wypożyczać w tym celu odczyty? Możeby też warto było zarządowi onego towarzystwa dowiedzieć się, iż uczony nasz, o którego zasadach uodporniania za pomocą szczepianki miało być wtedy odczytane sprawozdanie p. Gontarew'a, nie nazywał się prof. L. Cenkowski lecz nosił od urodzenia swego nazwisko Cienkowskiego.

Ogólne zebranie Tow. rolniczego krakowskiego odbędzie się 13. i 14. czerwca r. b. Sekcja hodowlana zbierze się we wtorek 14. czerwca o godz. 9. rano w gmachu Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, z następującym programem: Prof. Dr. Julian Nowak i Karol Czecz: „Gruźlica bydła i jej zwalczanie“. P. Edward Maurizio: „O środkach podniesienia chowu bydła“.

Kongres dla zwalczania gruźlicy odbędzie się we wrześniu (od 24. września do 1. października) w Paryżu.

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie został odłożony z tych samych względów, dla których odłożono Zjazd przyrodników i lekarzy polskich.

Obrady rolników mińskich. W obradach tych p. Jodko zdawał sprawę z działalności sekcji hodowli bydła, której jest prezesem. Sekcja w ciągu z. r. miejscową spółkę dla zbytu produktów nabiałowych w Warszawie zorganizowała w formalne stowarzyszenie, do którego weszło też dużo ziemian z Królestwa, mianowicie z gub. warszawskiej. Interesy stowarzyszenia przedstawiają się pomyślnie a rozwój hodowli bydła, szczególnie zaś produkcya masła czyni ostatnimi czasy znaczne postępy. Odczuwać się tamże daje całkowity brak wykwalifikowanych mleczarzy. Sekcja postanowiła wobec tego założyć szkołę mleczarzy w gub. mińskiej przy subsydyum ze strony rządu. P. Jodko w obec braku amatorów gotów jest zgodzić się na urządzenie podobnej szkoły w swym majątku Łopuchy. Wzorowałaby się ona na szkole mleczarzy, w gub. mohylewskiej, pobierającej 3.000 rubl. subsydyum. Szkoła kształci przy kursie 2 letnim 12 uczniów. (Gazeta rolnicza Nr. 15).

Warszawskie Tow. Opieki nad zwierzętami. Komitet damski warszawskiego Tow. opieki nad zwierzętami przygotowuje szereg wykładów w celu szerzenia zasad tegoż stowarzyszenia i zyskiwania mu nowych zwolenników. Odczyty te mają powiększyć fundusze Stowarzyszenia pań noszącego się z zamiarem otworzenia i prowadzenia specjalnego ambulatoryum dla chorych zwierząt, którego potrzeba daje się dotkliwie odczuwać, szczególnie mniej zamożnym właścicielom koni, nie mającym środków na opłacenie kosztownego nieraz leczenia weterynaryjnego, co ich niejednokrotnie naraża na wielkie straty.

Do tej pory przyrzekli swój współdział: panie Orzeszkowa i Mszczewska, oraz pp. Sporzyński, Barszczewski, Bartoszewicz, Prus, ks. Kirchner, Janowski, Dr. Flaum, prof. Przewoski, Dr. Jerzy Bruner, Dyakowski, Szukiewicz.

Niezależnie od tego tenże sam komitet damski przygotowuje szereg popularnych wykładów dla dzieci z niknącymi obrazami, aby od najmłodszego wieku wdrażać litość i współczucie dla świata zwierzęcego.

Wreszcie zamierzone jest również przygotowanie całego szeregu odpowiednich odczw dla rozdania ich pomiędzy dorożkarzy i woźniców, jakoteż

innych ludzi, zostających w nieustannych stosunkach ze zwierzętami, z którymi obchodzić się, niestety, nie umieją.

Wystawa rolnicza w Gdańsku, jaka się ma tam odbyć między 9. a 14. czerwca r. b. zgromadzi zapewne znaczny zastęp polaków. Z Królestwa polskiego wybiorą się na nią całe grono rolników i hodowców, z kolegów weterynarzy w zwiedzeniu wystawy wezmą, o ile doszło naszej wiadomości, udział kol. Dr. Mańkowski ze Lwowa i kol. Zygmunt Zyglar z Lublina. Należy pamiętać, iż na wystawie Gdańskiej w biurze wystawowem niewątpliwie znajdować się będzie książka adresowa dla w pisywaniu adresów, wskazania miejsc spotkania, chęci zobaczenia się z innymi osobami i t. d., dobrze więc zrobią ci koledzy, którzy zaraz po przyjeździe do Gdańska w piszą swój adres w tej księdze i wskażą, gdzie w danym razie można będzie się z nim zobaczyć.

Wystawa w Rossieniach na Litwie. Towarzystwo rolnicze w Rossieniach urządza w lipcu b. r. wystawę bydła rogatego, mleczarstwa i przemysłu ludowego. Wystawa trwać będzie 2 dni. (Okólnik Rybacki Nr. 70).

Wystawa rolnicza w Mohylowie. Na mocy zezwolenia rosyjskiego ministr. rolnictwa i dóbr państwa odbędzie się w sierpniu r. b. w Mohylowie gubernialnym wystawa rolnicza i drobnego przemysłu. Urządza ją miejscowe Tow. rolnicze według następującego programu:

Dział I. hodowlany obejmuje: a) konie, b) bydło rogate, c) owce, d) trzodę chlewną, e) drób, f) psy, g) ryby, h) pszczoły.

Dział II. produkty hodowli: a) mleczarstwo, b) inne artykuły hodowli. (Okólnik rybacki Nr. 70).

Wystawa w Dubnie. W sierpniu r. b. urządzona będzie w Dubnie, w gub. wołyńskiej, wystawa rolnicza. Obejmuje ona między innymi hodowlę specjalną. (Rolnik i Hodowca Nr. 16).

Wystawa huculska w Kosowie. Oddział pokucki gal. Towarzystwa gospodarskiego urządza d. 20. czerwca b. r. w Kosowie przeglądową wystawę bydła i koni typu huculskiego, a miejscowy wydział powiatowy łączy z tą wystawą także wystawę wyrobów huculskiego przemysłu domowego.

Lecznice dla zwierząt. Lek. wet. J. Koziolkiewicz właściciel lecznicy dla zwierząt w Warszawie, przy ul. Śliskiej Nr. 47, otwiera od 1. czerwca dwie nowe lecznice, jedną przy ul. Mokotowskiej Nr. 57, drugą na Lesznie Nr. 198.

Odczyty. Na zwykłym posiedzeniu piotrковского Tow. rolniczego w d. 27. kwietnia wygłosili odczyty:

p. Nilkowski: „O hodowli bydła“.

p. Majewski: O ochronnem szczepieniu gruźlicy u cieląt, metodą Bering'a. Ten ostatni odczyt spowodował, iż p. Nilkowski wyraził życzenie utworzenia w Królestwie Polskiem posad inspektorów hodowlanych, którzy by się rekrutowali z lekarzy weterynaryjnych, sposobiących się specjalnie przez studia nad zootechnią i hodowlą inwentarza.

Z delegacyj w spólnych w Peszcie. W komisji budżetowej delegat Eugeniusz Abrahamowicz wyraził zdanie, że wzorowe sprawozdania rolnicze konsulatów zagranicznych nie są dostatecznie pod względem publicystycznym wyzyskiwane w interesie podniesienia chowu koni. Mowca wyraził życzenie, ażeby można było za pośrednictwem konsulatów nabywać wyborowy materiał koński za granicą.

P. Minister hr. Gołuchowski odpowiadając podniósł, że sprawozdań konsularnych dostarcza się zawsze Ministerstwu rolnictwa i handlu, do których należy już dalsza ich publikacja. Co do nabywania ogierów w Arabii w interesie podniesienia chowu koni, to dałoby się to za pośrednictwem konsulatów urządzić bez trudności, jednakże pomyślny skutek jest wątpliwym. Arabowie bowiem w ogóle niechętnie pozbywają się doborowego materiału.

Dalej delegat Abrahamowicz omawiając sprawę remont podniósł, że postulat unormowania cen na remonty, nie odpowiadające wymaganiom wojskowym jest usprawiedliwiony ze względu na ofiary, jakie ponosi ludność na rzecz zarządu wojskowego. Del. Abrahamowicz stawia rezolucję, aby ceny remont podwyższone były z 325 na 400 guldenów, tudzież aby konie, oddane do prywatnego użytku, już po 5 latach przechodziły na nieograniczoną własność posiadającego je. Mowca jest za zwołaniem ankiety dla uregulowania tej sprawy.

W odpowiedzi na to minister wojny Pitreich oświadczył, że zarząd wojskowy chętnie weźmie w takiej ankiecie udział, jednakże już teraz musi zaznaczyć, że administracja wojskowa nadzwyczajnie jest zadowolona z dotychczasowego sposobu remontowania. Materiał koni w armii bardzo się podniósł i Zarząd wojskowy ma prawo pozostać przy dotychczasowym sposobie.

Co do podwyższenia cen remont odpowiedział P. Minister, że za dotychczasowe ceny otrzymuje się tak doskonały materiał, że nie ma powodu cen podwyższać, gdyż to odbiłoby się na płacących podatki.

Zakupno koni wprost od hodowców Ministerstwo wedle możliwości uwzględni, jednakże sposób ten nasuwa poważne trudności. — Co do koni urlopowanych i rzekomego niebezpieczeństwa, jakie ten sposób tworzy dla hodowli koni, oświadcza Minister, że z tymi koniami poczyniono jak najlepsze doświadczenia, i że w interesie bitności armii i ze względów ekonomicznych nie można odstępować od dotychczasowej praktyki

P. Minister nie podziela obawy, żeby stosunkowo niewielka liczba tych koni mogła zaszkodzić hodowli.

Komisya budżetowa rezolucje p. Abrahamowicza w sprawie podwyższenia ceny remont i w sprawie koni urlopowanych odrzuciła.

Del. Abrahamowicz wniósł swe rezolucje jako wotum mniejszości.

Wpływ wojskowości na chów koni i cenę remontów. (*Memoryał Gal. Tow. gospodarskiego do członków Delegacji wspólnych*). (Ciąg dalszy). Jest rzeczą dziwną i niepojętą, jak rząd lekceważy chów koni u nas w Galicyi, a gdyby były tylko odpowiednie fundusze i we właściwy sposób zostały użyte, to możnaby uratować tę dobrą krew, jaka jest jeszcze w koniu naszym galicyjskim, możnaby szybko, gdyż może do lat kilkunastu i do trzeciego pokolenia podnieść i wzmocnić tego, obecnie w wielu okolicach zdegenerowanego, ale nieraz wielkie zalety posiadającego konia włościańskiego; — możnaby dopomóc mniejszym hodowcom w ciągu ulepszenia chowu koni i przełamania tego złego, co w tym chowie wyrządziły w wielu okolicach zło, nie odpowiednie ogiery rządowe, wreszcie możnaby udoskonalić tych kilka lub więcej stadnin koni orientalnych, jakie się jeszcze w kraju zachowały.

Jednem słowem możnaby paru milionami koron w kilku latach pod względem chowu koni, dla kraju i państwa uzyskać ogromne korzyści, a przez lat kilkanaście systematycznie czynione nakłady i rozumna opieka rządu

mogłyby wzbogacić kraj nasz, a tem samem państwo tysiącami wyborynych koni, któreby w przyszłości stosunkowo niedalekiej poczynione nakłady rządowi z lichwą oddać mogły, choćby tylko pod względem wojskowym.

Oprócz Rosyi żaden kraj w Europie nie posiada tak dobrego materiału podkładowego, do wytworzenia chowu koni doskonałych, jak Austria w Galicyi.

Jeżeli jednak rząd dalej będzie tak skąpym i tak mało troskliwym jak dotychczas i tak małymi funduszami Sekeya chowu koni przy naszym Towarzystwie zasilaną będzie, to resztki tej dobrej krwi, będącej w klaczach naszych włościan i mniejszych hodowców, zmarnieją z powodu złych, nieodpowiednich ogierów i nieracyjonalnej hodowli, a wtedy przypadnie niepowrotnie dla kraju i państwa możność chowu dobrych koni.

Utrzymać się jedynie jeszcze może kilka stadnia prywatnych lepszych, podtrzymywanych wielkim kosztem i trudem.

Jestto zatem ostatnia chwila, aby się zabrać energicznie do ratowania od ostatecznego upadku chowu koni w kraju naszym; powinniśmy przeto użyć wszelkich środków możliwych, aby rząd wreszcie przejrzał i tą ważną gałęzią bogactwa kraju i tym czynnikiem potęgi państwa zechciał się zająć szczerze i rozumnie.

Upraszamy przeto polskich członków delegacyi:

1) ażeby zwrócili uwagę zarządu wojskowego:

a) na lichą jakość ogierów dawanych przez rząd do Galicyi, na brak jasno wytkniętego celu hodowli, a wskutek tego sprawozdanie zarówno przez prywatnych hodowców, jak i przez Rząd, rozplodników najróżnorodniejszych ras i typów, które bez planu i znajomości rzeczy użyte do krzyżowań dały dziką mieszaninę ras, co zarówno na wartość jak dzielność użytkową potomstwa fatalny wywarło skutek;

b) na chorobliwe forsowanie hodowli koni wielkich, które staje się powodem zapewnienia do rozplodu pierwszeństwa ogierom $\frac{1}{2}$ krwi angielskiej z domieszką krwi zimnej, podczas gdy materyał klaczy w naszym kraju jest przeważnie lekkim o typie wybitnie wschodnim;

c) na niedostateczną ilość ogierów rządowych. Porównując liczbę klaczy według obliczenia z 31/XXII. 1900. r. z konsygnacją ogierów rządowych na r. 1903., okaże się, że na jednego ogiera rządowego przypada:

w Austrii niższej (bez Wiednia)	265	klaczy
w Austrii wyższej	210	"
w Salzburgu	187	"
w Styryi	168	"
w Karyntyi	131	"
w Krainie	134	"
w Tyrolu	165	"
w Czechach	161	"
w Morawach	171	"
na Śląsku	160	"
w Galicyi	724	"
na Bukowinie	243	"
w Dalmacyi	175	"

Tu mówią cyfry za siebie, a jeśli je zestawimy z poprzednio podniesionym faktem, że jakość znacznej części tych ogierów jest lichą i na hodo-
wę częstokroć w ujemnym działu kierunku, pojmiemy, że stan rzeczywiście
jest rozpaczliwym.

Wobec faktu, że zarząd wojskowy jest dotychczas w Austrii w sprawie chowu koni decydującym czynnikiem, poruszenie tej sprawy w delegacjach przez polskich członków może o wiele więcej wpłynąć na pomyślne załatwienie sprawy, aniżeli starania w Ministerstwie rolnictwa, których swoją drogą Komitet nie zaniedbywał i zaniedbywać nie będzie.

2) Ażeby się domagali podwyższenia ceny remontów.

3) Ażeby do komisji zakupuujących remonty powoływano przedstawicieli Towarzystwa Gospodarskiego.

4) Ażeby Zarząd wojskowy starał się o bezpośrednie zakupno remontów i przedkładał corocznie Delegacji wykaz remontów bezpośrednio zakupionych.

Licytacja klaczy wojskowych. W czasie między połową września a połową października 1904 będą sprzedane w drodze licytacji w miejscach stacyjnych c. i k. Dywizji trenu. Nr. 1. w Krakowie, Nr. 2. w Wiedniu, Nr. 3. w Grazu, Nr. 8. w Pradze, Nr. 9. w Josefstadt, Nr. 10 w Przemyśle, Nr. 11. we Lwowie, Nr. 14 w Lincu, a to osobno od innych wybrakowanych koni, klacze wojskowe w wieku do 14 lat, które komendant c. k. Zakładu ogierów rządowych uzna za zdolne jeszcze do celów rozplodowych, a to pod następującymi warunkami:

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100 kor., którą przy licytowaniu podnosić można najmniej o 2 kor.

Do licytacji tej będą dopuszczeni wyłącznie tylko ci właściciele hodowcy koni krajów przedlitawskich, których postawę utrzymania stanowi osobiste prowadzenie gospodarstwa.

Każdy tedy z licytantów winien wykazać się odpowiednim poświadczeniem swej politycznej władzy powiatowej ewentualnie najbliższej komendy zakładu lub stacyi ogierów rządowych.

Kupujący te klacze muszą przyjąć na siebie obowiązek zatrzymania ich przez czas najmniej 3 lat i używania ich do rozplodu.

Dnie, w których odbędą się licytacje celem sprzedaży tych klaczy w powyższych miejscowościach zostaną z początkiem września 1904 przez c. k. Ministerstwo rolnictwa ogłoszone.

Jarmark licytacyjny na bydło rozplodowe i użytkowe w Warszawie. Związki hodowlane siedlecki i warszawski urządziły wspólnie pierwszy jarmark hodowlany na bydło rogate. Jarmark odbył się w Warszawie d. 27, 28 i 29 kwietnia w budynkach Tow. wyścigów konnych na placu wystawy w Łazienkach (ul. Agrykola). Dostarczono na jarmark sztuk 141. Wyłącznie prawie dostarczono stadniki i zacielone jałowice. Krów prawie nie było, jałówek niepokrytych zaledwie kilka. Według ras i płci ilość sztuk przedstawiała się w sposób następujący:

Rasa holenderska	stadników 43,	jałowice i krów 48,	razem 91
" oldenburska	" 9	" " 11	" 20
" wschod. Fryrylska			
czerw. srokata	" 4	— — —	" 4

Rasa wilstermarsch	stadników	2,	jałowic	i	krów	—	razem	2
" szwyc	"	16	—	—	—	—	"	16
" simentalaska	"	8	—	—	—	—	"	8

Razem stadników 82, jałowic i krów 59, razem 141

Przewaga była po stronie stadników. Materiału żeńskiego było stosunkowo mniej, co każe się domyślać, że hodowcy związkowi nie chcą go jeszcze wypuszczać ze swych obór. Były tylko jałowice holenderskie i oldenburskie. Sprzedano przeszło $\frac{4}{5}$ ogólnej ilości dostarczonych sztuk. Za każdą sprzedaną sztukę uzyskano w przecięciu 179 rb. brutto. Wszystkie jałowice wypadły w przecięciu po 154 rb., wszystkie sprzedane stadniki po 207 rb. Cena zacielonych jałowic wahała się od 110 rb. do 216 rb., cena rocznych i trochę starszych stadników od 140 do 285 rb. (Gazeta rolnicza Nr. 19).

Zjazd mleczarski z ramienia Galicyjskiego Tow. mleczarskiego odbędzie się 14. czerwca b. r. w Krakowie o godz. 4. popołudniu w lokalu Tow. rolniczego. Bliższe szczegóły i program Zjazdu rezesze się tym, którzy przyszlą zapowiedź wzięcia udziału w Zjeździe.

Ankieta Wydziału krajowego w sprawie cła na produkty mleczarskie. W lutym odbyła się w gmachu sejmowym pod przew. prezesa Wydziału krajowego prof. Tadeusza Pilata ankieta w sprawie taryfy celnej na produkty mleczarskie mleko, masło, ser.

W obec coraz silniejszego rozwoju mleczarstwa w kraju sprawa cła na produkty mleczarskie jest sprawą nie małej wagi. Mleczarstwo nasze rozwija się przeważnie w kierunku produkeji masła. Miejscem eksportu jest właściwa Austria, w części Czechy; rolę pod tym względem mają Niemcy, a mianowicie Śląsk, (Katowice, Wrocław), Berlin, Drezno; małe ilości galicyjskiego masła otrzymuje cały szereg innych miast, a masło chłopskie, eksportowane do Niemiec przez handlarzy żydów, skierowane bywa w znacznych partjach do Hamburga. Dotychczasowe cło niemieckie na masło austriackie wynosiło 16 mk. za cetnar (zniżone z 20 mk. według traktatów handlowych austro-niemieckich). Obecnie cło niemieckie na masło zagraniczne wynosić ma 30 mk.; według wszelkiego prawdopodobieństwa cło to będzie zniżone w specjalnej umowie z Austro-Węgrami; jeżeliby ta zniżka szła w tym samym stosunku, co i przy poprzednich traktatach (20%), to na przyszłość cło wywozowe niemieckie na masło galicyjskie wynosiłoby 24 mk. Jakkolwiek własna produkeja masła Niemcom nie wystarcza i konsumpcja wzrasta z roku na rok silniej niż produkeja i można spodziewać się pewnej nieznacznej zwyżki w cenach masła w Niemczech, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak znaczne podniesienie cła odbije się na kieszeni naszych producentów, zwłaszcza wobec konkurencji masła syberyjskiego, przychodzącego w kolosalnych partjach do Hamburga.

Większość obecnych była zdania, że nieda się uzyskać od Niemiec niższego cła nad 24 mk. od cetnara i z tego względu podnoszono konieczność rekompensaty ponoszonych w tym kierunku strat przez ułatwienie transportowe w granicach Galicyi, a mianowicie uproszczenie manipulacji przy przyjmowaniu przesyłek: przewóz masła pociągami o większej szybkości za zwykłą taryfą, jak to się dzieje w Niemczech, wysyłanie w pewne dni w tygodniu specjalnych wagonów z lodowniami, idących od wchodu na zachód

i ułatwiających transport masła, wreszcie podniesienie jakości produkcji (Gazeta mleczarska Nr. 2).

Wiec mleczarski. Zjazd ten odbędzie się w dniu 14. czerwca w Krakowie o godz. 4. popołudniu w lokalu Tow. rolniczego lub w sali posiedzeń Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. W tej sprawie rozesłano następującą odezwę:

„Mamy zaszczyt zaprosić na Wiec mleczarski, który odbędzie się z inicjatywy Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego dnia 14. czerwca b. r. w Krakowie o godz. 4. popołudniu w lokalu Towarzystwa rolniczego. Celem wiecu jest omówienie spraw dotyczących się mleczarstwa, a więc wypowiedzenie postulatów ze strony rolników, spółek mleczarskich, właścicieli a także kierowników mleczarni w połączeniu z referatami z dziedziny mleczarstwa (handel nabiałem, stosunki służbowe). Pisemne postulaty będą w obradach uwzględnione. (Tygodnik rolniczy Nr. 20).

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Galic. Tow. mleczarskiego.

We czwartek dnia 28. kwietnia odbyło się w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie posiedzenie Wydziału Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego pod przewodnictwem prof. Dra Kleckiego. Wydział skonstatował, że działalność Towarzystwa mleczarskiego w Galicyi może być bardzo skuteczną a pokazuje się to z ogólnego zainteresowania, jakie budzi.

W tej myśli zastanawiał się Wydział w dalszym ciągu nad swoim zadaniem, i uchwalił porobić uzupełnienia w statucie w celu ustanowienia funduszu zakładowego.

Uzupełnił organizację Zarządu, do którego weszli Dr. Krzyżanowski jako zastępca prezesa i J. T. Gawlikowski jako sekretarz.

Celem ułatwienia możliwego zapoznania się ze sprawami mleczarstwa postanowił Wydział zawrzeć umowę z „Gazetą mleczarską“ wydawaną przez Wydział krajowy pod redakcją p. Innatowicza o bezpłatne rozsyłanie Gazety dla członków Towarzystwa mleczarskiego.

Na polu handlowem poczyniono wiele kroków, by zapewnić mleczarom nabywanie maszyn i naczyń mleczarskich po możliwie niskich cenach jak też, by zapewnić zbyt masła tak w Galicyi jak i zagranicą.

Do tej pory było już kilkanaście zgłoszeń do biura informacyjnego handlowego.

Ponieważ zapytania były i z poza Galicyi uchwalono w tych razach za informacje dotyczące budowy mleczarni i urzędzeń pobierać pewne wynagrodzenie a tylko członkom udzielać rad bezpłatnie.

Nakoniec przyjęto do wiadomości założenie mleczarni w Radziszowie i Spółki mleczarskiej zarejestrowanej z ograniczoną poręką w Łapczycach, które wpisały się na członków Tow. mleczarskiego. Równocześnie zgłosiła Rybna, Borzęcin, Kamień i Królówka swoje przystąpienie do Towarzystwa mleczarskiego.

Odezwa galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego.

„Doświadczenia poczynione w ostatnich latach poza granicami naszego kraju, dowiodły niezbicie, że racjonalnie zorganizowana przeróbka nabiału stanowi znaczne źródło dochodu dla rolnika. Przez odpowiednie wyzyskanie tej gałęzi gospodarstwa, można podnieść dobrobyt ludności rolniczej, a zatem stworzyć podstawę rozpowszechnienia wśród niej wyższej kultury.

U nas w kraju wytwarzanie i przeróbka nabiału, stoi jeszcze na nader niskim stopniu rozwoju — zarówno ilościowo, jak jakościowo; --- doprowa-

dzień do poprawy tych stosunków, jest właśnie zadaniem nowo zawiązanego Towarzystwa mleczarskiego.

Usilnem dążeniem Towarzystwa będzie rozpowszechniać wspólnemi siłami wiadomości z zakresu mleczarstwa, pouczać o korzyściach, wynikających ze zwiększenia produkcji dobrego nabiału i z jego umiejętnej przeróbki, zachęcać ludność rolniczą do wytężenia sił w tym kierunku. Ponieważ jednak produkcya dobrego wytworu, odpowiadającego wymogom konsumentów, może dać pomyślne wyniki tylko w razie korzystnego spieniężenia towaru, przeto dalszem staraniem Towarzystwa będzie obmyśleć racjonalną organizacyę handlową zarówno dla zakupna maszyn i innych przedmiotów, potrzebnych do wyrobu masła celem obniżenia kosztów produkcji, a także dla sprzedaży gotowego wytworu celem ustalenia i podwyższenia jego ceny. Towarzystwo, o ile zbierze wystarczające fundusze, będzie w miarę potrzeby udzielać informacyi i swem pośrednictwem ułatwiać handlową działalność mleczarń do Towarzystwa należących.

Akcyę w tym kierunku uważać należy za szczególnie ważną, ponieważ wiadomo powszechnie, że organizacya zbytu w naszych przedsiębiorstwach, jest ich najsłabszą stroną, a u nas w kraju przeważnie łatwiej o techniczne jak o handlowe uzdolnienie i wykształcenie.

Wreszcie do celów, które Towarzystwo włączyło w swój program, należy także obrona interesów mleczarskich wobec władz publicznych, rządowych i krajowych, których przychylny stanowiko, oparte na fachowej znajomości rzeczy, może skutecznie przyczynić się do rozwoju tej gałęzi gospodarstwa.

Osiągnięcie tych szeroko zakreślonych celów, których urzeczywistnienie byłoby nader dodatnim objawem, zależy w pierwszym rzędzie od zgodnego i powszechnego poparcia Towarzystwa przez bezpośrednio interesowanych, nie tylko pieniężnego, ale także i moralnego.

Członkami Towarzystwa mogą być Spółki i Zakłady mleczarskie, właściciele i kierownicy zakładów mleczarskich w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, oraz inne osoby interesujące się popieraniem mleczarstwa.

Członkiem założycielem staje się każdy, kto jednorazowo uiścił 500 koron na cele Towarzystwa.

Spółka względnie zakłady mleczarskie płacą od każdych 100.000 litrów rocznej przeróbki koron 3, najmniej jednak koron 7 rocznie.

Członkowie Towarzystwa nie prowadzący przedsiębiorstwa mleczarskiego płacą rocznej wkładki koron 10.

Siedzibą Towarzystwa jest Kraków, Basztowa 5, i tam należy zgłaszać się po wszelkie bliższe informacye.

Za wydział:

Prezes:

Waleryan Klecki m. p.

Sekretarz:

Garlikowski m. p.

Kurs czteromiesięczny dla mleczarek. W Szkole wiejskiego gospodarstwa domowego w Albigowej pod Łańcutem rozpocznie się 1. lipca 6 kandydatki, które będą wykonywały wszystkie roboty w mleczarni i chlewni, zostaną uwolnione od opłaty za naukę i utrzymanie podczas trwania kursu. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Zarząd szkoły.

Spółki mleczarskie powstały w Łapczynach (p. bocheński) i w Chmielniku (pow. rzeszowski).

W sprawie spółek mleczarskich wyjechał dyrektor biura patronatu dr. Stefczyk z polecenia Wydziału krajowego w podróż po Austrii i Niemczech, celem zapoznania się z organizacją i administracją tamtejszych spółek mleczarskich.

Nowa spółka mleczarska zarejestrowana z ograniczoną poręką założoną została w Łapczynach koło Bochni. Po poświęceniu lokalu i urządzeniu, przemówił p. Gawlikowski ins'truktor mleczarstwa z Krakowa, zachęcając lud do korzystania z dobrodziejstw spółki, która pozwala na podniesienie dochodu z roli i bydła, daje równomiernie i stałe grosz, sprowadza ład tak u pojedynczych gospodarzy jak i w gminie i budzi solidarność między ludem. Następnie objaśnił obchodzenie się z wirówką i całą czynność przy przeróbce mleka na masło. (Tygodnik rolniczy Nr. 19).

Pierwsza obywatelska spółka mleczarska w Galicyi. W dniu 25. z. m. zawiązana została „Spółka mleczarska w Rudkach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Do spółki przystąpiło 15 okolicznych obywateli z udziałami 12.000 koron, którzy będą dostarczali około 3.000 l. mleka dziennie. Przewodniczącym rady nadzorczej wybrany został Al. hr. Skarbek z Beńkowej Wiszni; przewodniczącym zarządu p. Stefan Janko z Hoszan. Spółka przystępuje do budowy mleczarni parowej. Koszt budowy wraz z urządzeniem wyniesie około 36.000 koron. Mleczarnia puszczona będzie w ruch już w jesieni.

Mleczarnie włościańskie w okręgu krakowskiego Tow. roln. w roku 1903. Działalność Towarzystwa zwróconą była głównie ku organizacyi nowych mleczarni i zapewnieniu pomocy istniejącym mleczarniom. W r. 1903 w obrębie działalności krak. Tow. rolniczego było 32 mleczarni z 33 stacyami śmietankowemi. Nowych mleczarni założono 6, zwinęto 2. Nowych stacyi śmietankowych powstało 15. Pomimo nieprzychylnego roku i braku paszy produkcya mleczarni w porównaniu z r. 1902 wzrosła. W 31 mleczarniach przerobiono w roku 1903 ogółem 4,229.180 litrów mleka i uzyskano 182.461 klgr. masła deserowego, w r. zaś 1902 3,783.698 lit. mleka a 142.927 kg. masła. Za granicę w r. 1903 wysłano 94.581 kg. masła, czyli połowę całej produkcji. Pod względem wysokości produkcji mleczarnie włościańskie przedstawiają przeważnie typ małych ręcznych mleczarni. Z pośród 31 mleczarni 18 (58.1%) są to małe mleczarnie z dzienną produkcją, nie dochodzącą do 300 litr. mleka t. j. poniżej minimum, wymaganego dla mleczarni zbiorowych.

Mleczarnie średnie w liczbie 11 przerabiające od 300—1000 litrów mleka dziennie, stanowią 35.5%. Mleczarni większych z produkcją ponad 1000 l. dziennie było 2 czyli 6.5%. Szczegółowy podział wszystkich mleczarni według wysokości produkcji przedstawia się w sposób następujący: mleczarni z dzienną produkcją poniżej 100 l.—4, od 100—200 l.—8, od 200—300 l.—6, od 300—500 l.—5, od 500—1000 liter 6, ponad 1000 l. 2. Niemal wszystkie mleczarnie, przerabiające poniżej 100 l. mleka powstały przed rokiem 1903; założone w r. 1903 mają produkcję około 200 l. dziennie. Własne budynki posiada 14 mleczarni, o łącznej wartości wszystkich budynków 52.800 koron. Większość mleczarni włościańskich stanowi przedsiębiorstwa prywatne, prowadzone przez przedsiębiorcze jednostki z pośród prowincjonalnej inteligencyi (księży, obywateli) lub włościan. Wspólną cechą wszystkich tych mleczarni jest to, że opierają one swe istnienie głównie na

przeróbce mleka dostarczanego przez włościan. Zapłata za mleko w większości młeczarni biorących jedynie śmietankę wynosi od oddzielonego z litra mleka tłuszczu stałą kwotę (około 6 gr.) bez względu na procent tłuszczu. Kilka jednak młeczarni wprowadziło zapłatę według procentowej zawartości tłuszczu, n. p. młeczarnia w Rybnej plaści stałą kwotę 1.88 gr. za 1% tłuszczu w litrze mleka w lecie i 2.2 gr. w zimie; ten rodzaj zapłaty nie pozostał bez wpływu na miejscowe stosunki hodowlane, włościanie bowiem pozbywają się krów dających mleko chude. Młeczarnie powyższe rozmieszczone są w 15 powiatach zachodnio-galicyskich (Gazeta młeczarska Nr. 2).

Badania nad bydłem włościańskim. Delegacja hodowlana sekcji rolnej opracowała szczegółowy projekt badania stanu bydła włościańskiego w Królestwie Polskiem. Badania te potrwać lat kilka. W r. b. dokonane one będą nad stanem bydła włościańskiego w gub. suwalskiej, łomżyńskiej i siedleckiej, gdzie własność włościańska jest najliczniejsza. W każdym powiecie tej gubernii delegacja zamianuje swojego pełnomocnika z pośród obywateli ziemskich. Badania prowadzić będzie pełnomocnik powiatowy przy pomocy słuchaczy wydziału rolniczego w zechuicy Jagiellońskiej, którzy w liczbie 12 zgodzili się już na udział w tej pracy. Zebrane materiały będą przez delegację odpowiednio opracowane.

Pasteryzacja mleka ma być, stosownie do projektu ministerjum rolnictwa, obowiązkową wprowadzona w państwie rossyjskiem we wszystkich miejscach producyi mleka.

Premiowanie bydła i licencyonowanie buhajów w Winnikach odbyło się w ubiegłym miesiącu. Oprócz komisji uczestniczyli w tym akcie słuchacze lwowskiej Akademii weterynaryi i dublańskiej Akademii rolnictwa. Nagród rozdano 360 koron, licencyi udzielono 10 buhajkom. Niestety materiały zarówno w krowach i w buhajach, okazał się w tym roku znacznie gorszym niż przed kilku laty, co gospodarze tłumaczą kilkoletnim nieurodzajem i brakiem paszy w roku ubiegłym. Bez względu na przyczynę, stosunki hodowlane w tej okolicy gwałtownie wymagają energicznej opieki i uzdrowienia.

Fabryka mleka w proszku, pierwsza w Królestwie Polskiem, założona została we wsi Chajnowie, w pow. przasnyskim.

Prawo o nadzorze policyjno-weterynaryjnym nad płaćwem domowym przeznaczonem na wywóz zagranicę, zostało wypracowane przez rossyjskie ministerjum spraw zagranicznych i podane do rozpatrzenia komisji weterynaryjnej.

Założenie filii krakowsko-podgórskiej kraj. Tow. chowu drobiu. 6. kwietnia odbyło się zebranie członków kraj. Tow. chowu drobiu zamieszkałych w Krakowie. Po zagajeniu i przedstawieniu celu i korzyści towarzystw chowu drobiu w barwnych słowach przez Dr. Mańkowskiego uznano za konieczne założenie filii w Krakowie i wybrano komitet (Kwieciński, Lazar, Miciński, Silbermann), który miał się zająć zwołaniem Walnego Zgromadzenia w celu wybrania Zarządu. Walne Zgromadzenie zwołano na 29. kwietnia do sali Rady miejskiej w Krakowie, wysyłając 200 zaproszeń. (Hodowca drobiu Nr. 5).

Towarzystwo hodowli drobiu w Tarnowie. Za inicjatywę i stanieniem prof. T. Czaykowskiego zawiązało się w Tarnowie powyższe Tow.

rzystwa, 10. b. m. wybierając prezesem p. Michała Gołęba, c. k. radcę sądu, zaś sekretarzem ks. Dr. Frączkiewicza Adama. (Hodowca drobiu Nr. 5).

Szkoła rybacka. Wileński oddział cesarskiego Towarzystwa rybolóstwa w odpowiedzi na wniosek ziemian gub. witebskiej, wyraził opinię, że założenie szkoły rybolóstwa jest pożądanem. Koszt założenia wynosi 2.000 rubli; utrzymanie szkoły obliczono na 10 praktykantów, po 3.000 rubli rocznie z tem, że praktykanci będą się żywić na koszt własny. Co zaś do miejsca, gdzie ma być szkoła, to oddział uważa za najlepsze, aby się zwrócić do właściciela Werek z propozycją udzielenia placu na szkołę, tam bowiem uczniowie mieliby wyborny teren do praktyki. (Rybak Nr. 4).

Konkurs rybacki. Wydział krajowego Tow. rybackiego w Krakowie ogłosił na r. 1905 konkurs na stypendyum 680 k., a stypendysta pobierać będzie miesięcznie 57 k. z dołu.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybiem w Zatorze, w czasie od 1. stycznia 1905 do końca roku 1905 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie wskazówki i instrukcje i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Po odbyciu praktyki do końca roku 1905 otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendyum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do końca listopada 1904 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1) Metrykę urodzin wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia.

2) Świadectwa wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub że jest uczniem szkoły wydziałowej.

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo.

3) Świadectwo lekarskie, wykazujące, iż kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.

4) Świadectwo moralności, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w ciągu miesiąca grudnia 1904 r.

Kurs rybacki w Krakowie. Za staraniem i subwencją Komitetu c. k. Tow. Rolniczego, odbędzie się w Krakowie w dniach 10, 11, 12 i 13 czerwca b. r. czterodniowy, bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych.

Program wykładów obejmuje: a) zarys biologii ryb rzecznych i stawowych; b) chów ryb lososiowatych; c) chów karpia, lina, sandacza, szczupaka węgorza w stawach; d) hodowla raków; e) choroby ryb; f) zasady budowy

stawów, urządzenie i prowadzenie gospodarstwa rybnego; g) zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich.

Z wykładami połączone będą demonstracye ryb, preparatów, modeli, plauów, przyrządów rybackich i t. p. Ostatniego dnia odbędzie się ewentualnie wspólna wycieczka dla zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa.

Mniej zamożnym uczestnikom kursu udziela Komitet Tow. Rolniczego na żądanie bezzwrotnych zasiłków pieniężnych na koszty podróży i utrzymania w Krakowie. Zgłoszenia należy przysyłać pisemnie na ręce podpisanego najpóźniej do dnia 26. maja b. r. z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zawodu — tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy uczestnik liczy na zasiłek pieniężny.

Kraków, 9. maja 1904.

Z. Fiszer,

c. k. Krajowy inspektor rybactwa, ul. Stachowskiego l. 2.

Dwudziestopięciolecie Towarzystwa rybackiego. W sobotę, dnia 28. maja 1904 r., odbyło się w Krakowie, w sali Rady miejskiej uroczyste walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego ku uczczeniu 25-letniej działalności Towarzystwa

Kurs pszczelnictwa w Warszawie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze zwyczajem dorocznym urządza w czerwcu (od d. 13. do 22.) 10-dniowe kursy dla ogrodników i pszczelarzy. Program kursów obejmuje zasadnicze wiadomości z sadownictwa, warzywnictwa, kwi ciarstwa i z hodowli pszczół. Program szczegółowy na żądanie rozsyłany będzie osobom zainteresowanym. Oplata za udział w kursach wynosi rb 10. Zapisy na kursy przyjmuje kancelarya Towarzystwa (Warszawa, ul. Wiejska Nr. 12).

Ceny targowe.

Kraków. 20/5. Woly 66—73 k., bydło nieopas. 60—66 k. za 100 kg. żywej wagi. — Za cielęta placono 30—40 k. za sztukę. — Za nierogaciznę placono po 106—124 k. za 100 kg. bitych sztuk.

17/5. Masło za 1 kg. 1·80—2·10 k. Jaja 2·40—2·80 k. za kopę.

Lwów. 18/5. Woly 66—73 k., krowy 60—64 k., buhaje 60—67 k., jałownik 50—60 k., cielęta 64—87 k., świnie 85—89 k. za 100 kg. żywej wagi. Za konie placono 12—500 k.

Nabiał: 1 kg. masła śwież. 2·40—2·80 k., starszego 2 k., topionego 1·60 k. — Sera oselkowego 80 h., dzieżkowego 60 h. — 1 litr śmiet. słod. 65 h., kwaśne 75 h., mleka niezbiert 20 h., zbiert. 10 h., kwaśn 11 h. — Bryndza za 1 kg. 1·40 k. — Para jaj 10 h., kopa 2·40 k.

Warszawa. Za sztukę: bydła stepowego 205—337 k., za woly krajowe 165—275 k., za krowy kraj. dojne 192—235 k., za krowy kraj. na rzeź 70—152 k., cielęta duże do 29 k., małe 11 k.

Berlin (Wrocław) Za 100 kg. ż. w. Woly 62—103 k. (50—88 mrk.), buhaje 65—98 k. (48—82 mrk.), krowy 48—78 k. (48—72 mrk.), cielęta 75—132 k. (77—100 mrk.), owce 53—82 k. (50—82 mrk.), świnie 101—116 k. (118—135 mrk.).

Wiedeń. Za cętnar metryczny żywej wagi. Woly z Galicyi 65. 70 i 75 k. według jakości, buhaje podtuczone 64—78 k., krowy podtuczone 60—72 k., bydło tłuste 46—62 k. Świnie młode 84—102 k. za kg. żywej wagi.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego,

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Od 25. kwietnia 1904 złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjni P. T.: 1) Ramer Alfred z Rohatyna ze składek w czasie zjazdu IX. okręgu weterynarzy autonomicznych w dniu 24/4 1904 w Stanisławowie 7.50 k., 2) Łucki Józef z Przeworska 8 k., 3) Nowakowski Stanisław ze składek przy sposobności zjazdu autonomicznych weterynarzy okręgu krakowskiego 10 k., 4) Gottlieb Aleksander, Lwów 4.13 k., 5) Halski Teofil Lwów 5 k.

Rada zawiadowcza.

Od 1. maja b. r. uiszczyli roczne wkładki względnie wpisowe P. T. koledzy: 1) Łucki Józef za 1904 12 k., 2) Poretz Samuel za 1901 5 k., 3) Langer Bernard wstępne 12 k.

Do Towarzystwa wstąpili: 1) Grünner Mojżesz miejski lek. wet. w Krystynopolu, 2) Langer Bernard miejski lek. weteryn. w Grybowie, 3) Józef Jasiński m. l. w. w Pecezeniżynie.

Na fundusz stypendyjny dla słuchaczy c. k. Akademii weterynaryjnej imienia Dr. Józefa Szpilmana złożyli: Gottlieb 20 k., Kretowicz 40 k., Kulczycki 40 k., Kwieciński 30 k., Mańkowski 50 k., Markowski 20 k., Ponicki 50 k. Razem 260 koron.

Datki na powyższy cel przyjmuje Henryk Mańkowski, Lwów, Kochanowskiego l. 33.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakiegoż Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza, skarbnika Towarzystwa, Lwów c. k. Namiestnictwo.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach i zebraniach przy zakładach i w ogóle przy każdej nadarzającej się sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza“!

Lwów dnia 21 lutego 1904

Za Wydział:

Sekretarz:
Halski.

Prezes:
Ponicki.

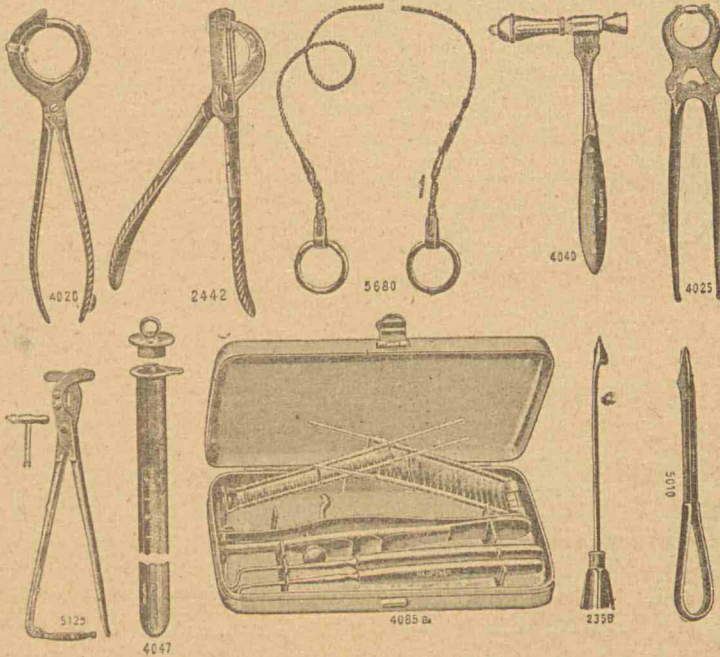
Od Redakcyi. Z powodu omyłki, jaka nastąpiła przy łamaniu w drukarni drugiego arkusza majowego zeszytu „Przeglądu“, złożenie jego według porządku stronice stało się niemożliwym. Ponieważ krótkość czasu nie pozwoliła na dość wczesne poprawienie błędów, przeto przedpłaciele nasi otrzymali majowy zeszyt takim jaki był, dzisiaj jednak naprawiamy ten niezależny od nas błąd i rozsełamy przy zeszycie czerwcowym raz jeszcze 2 poprawiony arkusz zeszytu 5.

Treść. Pierwotniaki pasorzytne i chorobowórcze. Napisał Dr. Włodzimierz Kulczycki docent Akad. wet. we Lwowie. — Streszczenia i oceny. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału gal. Towarzystwa weterynarskiego. — Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“ — Ogłoszenia.

Ladimir Kulczycki. Les protozoaires parasitaires et pathogènes.

Hauptner'a narzędzia

najkorzystniej nabyć może każdy lekarz weterynaryjny, jeżeli zwróci się wprost do fabryki, gdyż w takim razie otrzyma oszpty. Fabryka chętnie zamienia zakupione u niej przedmioty na inne i wysyła narzędzia do wypróbowania. Posiadamy liczne świadectwa uznania od austr. i węg. lekarzy weterynaryjnych.



- | | | |
|---|-------|-----|
| Nr.4020. Kleszcze do zakładania kólek nosowych, pomysłu Fless'y | 12.— | Mk. |
| " 4025. " " " " " " " " " " " " " " " " | 18.— | " |
| " 5125. Kleszcze do trzebieńcia według Sand'a, zmodyf. przez Wessel'a | 20.— | " |
| " 4047. Ciepłomięz maksymalny, dający się utwierdzić, pomysłu Malkmus'a | 4.25 | " |
| " 2442. Amerykańskie kleszcze do trzebieńcia (Emaskulator), 26 cm. długie | 20.— | " |
| " 5680. Piłka druciana, pomysłu Staa'y, do embyotomii | 2.— | " |
| " 4085. Etui z przyrządami do szycia ran, pomysłu Bayer'a | 17.50 | " |
| " 4040. Młotek do opukiwania, połączony z młotkiem do badania kopyta, pomysłu Maier'a | 4.35 | " |
| " 2356. Igła harpunowa do wymienia, pomysłu Ostertag'a | 2.85 | " |
| " 5010. Trójgraniec, pomysłu Nüesch'a, z rączką metalową | 2.50 | " |

Hauptner'a maszyna do strzyżenia, D R.P. 50287, kosztuje obecnie tylko 85.— Mk.

Kompletne urządzenia bakteriologiczne dla rzeźni.

Cennik narzędzi na r. 1900 z rycinami zakładów weterynaryjnych wszystkich krajów na progu nowego stulecia rozsyła się bezpłatnie, jak również spis nowości za r. 1903.

Na międzynarodowej Wystawie w Paryżu: Grand Prix i Złoty medal.

H. HAUPTNER, BEBLIN, N.W. 6.

Adres dla telegramów: VETERINARIA.

